Dziś: Jak bojówka „sanacyjna" realizuje hasła zjednoczenia!...

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 255 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, dnia 6 listopada 1938

ARBITRAŻ WŁOSKO - NIEMIECKI WE WIEDNIU







Na zamku Belvedère we Wiedniu nastąpiło podpisanie orzeczenia arbitrażowego Włoch i Niemiec w sprawie nowej granicy czesko - słowacko - węgierskiej. Na zdjęciach naszych widzimy od lewej ku prawej: min. spraw zagr. Czecho-Słowacji Chvalkovsky składa swój podpis, ministrowie Ciano i Ribbentrop, oraz min. spraw zagr. Węgier Kanya podpisują orzeczenie rozjemcze.

Prezes Kowalski oskarżony o bojkot wyborów

Rozprawa sądowa została wyznaczona na sobotę w Warszawie

Niemałą sensację w kołach politycznych, dziennikarskich i sądowych stolicy wywołała, wyznaczona już na najbliższą sobotę, dnia 5 bm. w XIV oddziale Sądu Grodzkiego w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 98, rozprawa sądowa przeciwko prezesowi Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, adw. Kazimierzowi Kowalskiemu, oskarżonemu z art. 156 k. k., tj. o „publiczne nawoływanie do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom lub prawnym rozporządzeniom władzy".

Czynu tego miał dokonać prezes Kowalski podczas zebrania publicznego Str. Nar. w Warszawie dnia 2 października rb., kiedy przemawiał do licznie zebranych na zgromadzeniu które wskutek zakazu władz administracyjnych, w ostatniej niemal chwili wydanego, zamiast odbyć się w sali Teatru „8,15", odbyło się na dziedzińcu domu przy ul. Złotej 30, gdzie mieści się Zarząd Stołeczny Stron. Narodowego.

Przed dwoma tygodniami pociągnięto do odpowiedzialności sądowej dwóch innych mówców z tego głośnego zebrania pp. Ryszarda Szczęsnego i Jana Barańskiego, wobec których zastosowano jako środek zapobiegawczy areszt tymczasowy.

Sprawa prezesa Kowalskiegoo stanowi zrozumiałą sensację.

Tragiczna strzelanina

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ul. Kruczej nr 31 mieści się lokal tzw. Narodowej Partii Robotniczej, faktycznie filii „Falangi".

W lokalu tym podczas liczniejszego zebrania wynikło wczoraj nieporozumienie na tle niesubordynacji w sprawach partyjnych. Awantura zakończyła się strzelaniną z początku na postrach, a potem w toku starcia — z tragicznymi skutkami dla dwóch uczestników: 19-letniego mechanika Szafrańskiego i 17-letniego robotnika Kuzaby, którzy zostali ciężko ranni.

Kuzabę przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Policja aresztowała 10 uczestników. (w)

Warszawa. (Tel. wł.). Podczas strzelaniny w lokalu „Falangi" przy ul. Kruczej został ciężko ranny 17-letni robotnik Kozduba. Przewieziono go do szpitala, gdzie dziś w godzinach popołudniowych zmarł. Brat jego opowiada, że Kozduba przyszedł do „Falangi", aby się wypisać z organizacji.

Lokal przy ul. Kruczej 31 jest nadal opieczętowany i władze zarządziły aresztowanie innych członków zarządu. (w)

Były premier Brody rozpoczął głodówkę w więzieniu

Minister rządu Rusi Podkarpackiej oraz jeden z podsekretarzy stanu podali się do dymisji

Paryż. (PAT) Havas donosi z Pragi, że b. premier Rusi Podkarpackiej, pos. Andrzej Brody, aresztowany 27 października pod zarzutem uprawiania działalności antypaństwowej, zażądał by sprawa jego została przekazana do rozpatrzenia trybunałowi w Użhorodzie. Żądanie to zostało odrzucone. Brody rozpoczął głodówkę.

Minister rządu Rusi Podkarpackiej dr Fencik przesłał do premiera Syrovego depeszę, w której zawiadamia go, że podaje się do dymisji na znak protestu przeciwko prześladowaniu dra Brody'ego i innych działaczy. Poza ministrem Fencikiem poda łsię do dymisji podsekretarz stanu Piescak.

Zarekwirowane fabryki

Lille. (PAT). Z dniem 31 października zostały zarekwirowane w Roubaix na rzecz armii 3 fabryki włókiennicze. Robotnicy otrzymali imienne wezwania stawienia się do pracy.

Nowy znaczek z okazji przyłączenia Zaolzia

Warszawa. (PAT.) W dniu 11 listopada rb. ukaże się w obiegu znaczek pocztowy wartości 25 gr, wydany przez pocztę polską z okazji odzyskania Ziemi Zaolzańskiej. Znaczek przedstawia w rysunku symboliczną postać Polski oraz przekraczających obalony słup graniczny górnika, górala i harcerza śląskiego na tle zarysów mapy R. P.

Znaczek jest koloru ciemno-fioletowego i będzie do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych w kraju.

„Bariera śmierci"

Paryż. (PAT.) „Le Matin" w depeszy z Londynu donosi o wynalezieniu przez inżynierów angielskich tzw. „bariery śmierci", przez którą nie może przejść na pole walki żadna broń. Szczegółowy opis tego wynalazku, przypominającego tzw. promienie śmierci, przedstawiony został wczoraj ministrowi koordynacji obrony sir Thomasowi Inskip.

Katastrofa samolotowa

Czerniowce. (PAT). W pobliżu Galacu samolot zaczepił o antenę stacji telegrafu bez drutu i runął na ziemię. Pilot poniósł śmierć na miejscu, zaś towarzysz jego, obserwator Banatoru, zmarł w drodze do szpitala.

Zamarzli na śmierć

Czerniowce. (PAT). Koło Cetatea Alba w Besarabii szalała silna burza, po której nastąpiło gwałtowne oziębienie. Po burzy znaleziono na drogach trzy osoby zmarznięte na śmierć.

Straszna katastrofa angielskiego samolotu komunikacyjnego

W katastrofie zginęło 16 osób: 13 pasażerów, dwóch członków załogi i wieśniak

Londyn. (PAT). Angielski samolot komunikacyjny spadł w hrabstwie Jersey. Pasażerowie i załoga w liczbie 16 osób ponieśli śmierć na miejscu.

W katastrofie zginęło 13 pasażerów, pilot, radiotelegrafista i rolnik, pracujący w polu. Rozbity samolot nosił nazwę „Saint Catherine Bay", posiadał 4 motory i stale kursował na linii Jersey — Southampton.

Katastrofa samolotu „St. Catherine's Bay" nastąpiła w kilka sekund po wystartowaniu z Jersey. Samolot rozbił się i stanął w płomieniach. Nastąpił silny wybuch. Pasażerowie zostali wyrzuceni z samolotu siłą wybuchu.

Zwłoki są straszliwie zniekształcone i niemal nie do rozpoznania. Wśród ofiar katastrofy znajdują się 3 kobiety i 1 dziecko. Jest to pierwsza katastrofa, jaka wydarzyła się na lotnisku w Jersey.

Organizowanie nowej Czecho-Słowacji

Przed wyborem nowego prezydenta republiki — Weryfikacja mandatów w parlamencie — Rozmowy stronnictw

Praga. (PAT) W tutejszych kołach politycznych wskazuje się, że po rozstrzygnięciu granic z Węgrami załatwione zostały w ogólnych zarysach zagadnienia międzynarodowe, dotyczące Czecho-Słowacji, tak że czynniki rządowe przystąpić będą mogły do przeprowadzenia najpilniejszych zadań natury wewnętrzno-politycznej.

W pierwszym rzędzie chodzi o zwołanie Zgromadzenia Narodowego celem dokonania wyboru nowego prezydenta republiki, co w myśl konstytucji winno było nastąpić w 14 dni po ustąpieniu prez. Benesza, tj. około 20 października. Wybór uległ jednak odroczeniu ze względu na okoliczność, że izby ustawodawcze nie mogły być zwołane, ponieważ nie uregulowano sprawy, którzy z posłów i senatorów tracą swoje mandaty z powodu odłączenia od Czecho-Słowacji ich okręgów wyborczych.

Obecnie — jak twierdzą w kołach tutejszych — w ciągu kilku dni nastąpić ma ostateczna weryfikacja mandatów, co pozwoli na zwołanie izb w niedługim czasie, być może w ciągu przyszłego tygodnia.

Drugim ważnym zagadnieniem jest sprawa koniecznego uproszczenia rozbudowanego nadmiernie systemu partyjnego. Rozpoczęły się już konkretne rozmowy członków prezydiów Stronnictwa Agrarnego, „żywnostenskiego" i nar.-socjalistycznego w sprawie utworzenia wspólnego bloku centrowo-prawicowego. Podobno w najbliższym czasie zapaść mają ostateczne decyzje.

Czynniki oficjalne powstrzymują się od wynurzeń na temat decyzji wiedeńskiej, oczekując na powrót min. Chwalkowskyego. W kołach politycznych i na łamach prasy wyczuwa się wyraźne przygnębienie i rozczarowanie przede wszystkim z powodu stanowiska Trzeciej Rzeszy, które do ostatniej chwili uważane było za b. przychylne dla Czecho-Słowacji i dążące do wydatnego ograniczenia węgierskich żądań terytorialnych.

Dzienniki powstrzymują się od bezpośrednich zarzutów pod adresem mocarstw. Szereg pism wyraża przekonanie, że klęska, jaką dla Pragi stanowi decyzja wiedeńska, jest dalszym nieuniknionym następstwem poprzedniej polityki zagranicznej, prowadzonej przez Benesza.

Żydzi sprowokowali zajścia z poborowymi

Wywołali tym zajścia przeciwżydowskie

Wiosną rb. w Szczercowie pow. łaskiego miały miejsce zajścia przeciwżydowskie, sprowokowane przez Żydów, którzy pobili jednego z poborowych w przeddzień odjazdu do wojska.

W wyniku zajść pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kierownika koła Str. Nar., p. Józefa Banasika, który został skazany z art. 154 k. k. za publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa na 5 miesięcy więzienia.

Skazany narodowiec wniósł apelację, którą rozpatrywał kilka dni temu. Sąd Apelac. w Warszawie, zatwierdzając wyrok sądu I instancji. Kary zostały narodowcom zawieszone. S.

Libia zdobywana pługiem

20 000 osadników włoskich rozpoczyna swą misję mszą św.

Rzym. (ATE) Przybycie 20.000 osadników włoskich do Trypolisu przybrało rozmiary wielkiej manifestacji na rzecz Imperium Włoskiego. Osadnicy byli powitani w porcie Trypolisu przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, stronnictwa faszystowskiego oraz ogromne tłumy ludności włoskiej i tubylczej.

O godz. 11 na placu Castello odbyła się msza polowa, na której był obecny generalny gubernator Libii marszałek Balbo. 20.000 osadników, podzielonych na grupy, wysłuchało klęcząc mszy świętej.

Następnie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Mussoliniego, celem uczczenia jego ostatniego pobytu w Libii w marcu rb. Pomnik wyobraża Mussoliniego na koniu z wyciągniętą szablą, którą mu ofiarowali przedstawiciele duchowieństwa muzułmańskiego. Jest to „święta szabla Islamu", którą Mussolini otrzymał w dowód wdzięczności za opiekę nad religią muzułmańską.

Komunikat PAT-a w sprawie Rusi Podkarpackiej

Polska Agencja Telegraficzna ogłasza, co następuje:

W Wiedniu w zagranicznych kołach politycznych wyrażają przekonanie, że Ruś Podkarpacka straciła obecnie podstawy bytu, a utrzymanie obecnego stanu w formie kraiku autonomicznego byłoby utopią i niepowetowaną stratą finansową dla tego, kto chciałby tę fikcję podtrzymywać.

W związku z tym mówi się w tych kołach, że sprawa przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Węgier jest tylko kwestią czasu i że wytworzenie stanu obecnego jest dzięki nieustępliwości min. Ciano widocznym torowaniem drogi przez Włochy dla planu węgierskiego, popieranego przez Polskę.

Panuje tu ogólne przekonanie, że konferencja wiedeńska jest nie tylko drugą klęską dyplomacji praskiej, lecz także początkiem dalszego załamywania się podstaw egzystencji dzisiejszej Czecho-Słowacji.

W związku z tym przewiduje się tu dalsze uniezależnianie się Słowacji od Czech, mogące doprowadzić do zupełnego rozłamu, jak również ostateczne zwycięstwo planu osiągnięcia przez Węgry wspólnej granicy z Polską. W tym niezłomnym przekonaniu opuścili Węgrzy Wiedeń.

Pocieszanie Czecho-Słowacji

Wiedeń (PAT) Prasa wiedeńska, omawiając orzeczenie włosko-niemieckiego sądu rozjemczego stwierdza, że sprawa zadowolenia wszystkich narodów, zamieszkujących w basenie naddunajskim, jest zagadnieniem wysoce trudnym do rozwiązania. Wychodząc z tego założenia, prasa ta stara się wytłumaczyć Węgrom niespełnienie się ich życzeń co do Bratysławy, jak również z drugiej strony usprawiedliwić Słowakom z powodu pozostania 250.000 Słowaków przy Węgrach oraz z powodu utraty przez nich ważnych węzłów kolejowo-gospodarczych.

„Tageblatt" zapewnia Słowację i Ruś Podkarpacką, że oś Rzym — Berlin, a szczególnie ten ostatni, pośpieszy Słowacji z pomocą gospodarczą.

Ze względu na doszłe do Wiednia wiadomości z Czecho-Słowacji o panującym tam rozczarowaniu, prasa wiedeńska wieczorna pociesza Czecho-Słowację w ten sposób, że wprawdzie to, co się stało, jest bardzo bolesne, ale przynajmniej uratowało możliwość istnienia Czecho-Słowacji.

Kardynał Kaspar jedzie do Rzymu

Rzym. (PAT.) Donoszą z Pragi, że kardynał Kaspar ma przybyć do Rzymu, celem przeprowadzenia z Watykanem rozmów w sprawie przeprowadzenia nowego podziału diecezyj wobec ostatnich zmian granic Czecho-Słowacji.

Min. Ribbentrop odleciał do Berlina

Wiedeń. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop odleciał dziś o godz. 11 min. 45 do Berlina.

Chrzest córki Goeringa

Berlin. (PAT). Dziś w rezydencji feldmarszałka Goeringa Carinhall biskup Rzeszy Mueller udzielił chrztu córce feldmarszałka, Eddzie. Ojcem chrzestnym był kanclerz Hitler.

20-lecie zakończenia wojny światowej

Rzym. (PAT). W dniu dzisiejszym całe Włochy obchodziły 20 rocznicę zwycięskiego zakończenia wojny europejskiej. W Rzymie Mussolini przyjął na Placu Weneckim defiladę 90.000 b. kombatantów, po czym wygłosił z balkonu Pałacu Weneckiego mowę do tłumów.

Afera czekowa

Bazylea. (Tel. wł.) W czerwcu rb. dwaj Włosi Oscar Gerlier i Antonion Gilardi założyli w Mediolanie i w Paryżu biura finansowo - handlowe, zapisane w rejestrze handlowym. Weszli oni w stosunki z szeregiem instytucji finansowych w Bazylei, Zurychu, Lucernie, Genewie, Londynie, Liverpoolu, Brukseli, Nowym Jorku itd. i na banki te wystawiali czeki.

19 października dokonano wielkiego oszustwa. W dniu obecnym okazała się seria ich czeków wystawionych na Nowy Jork, nie mających pokrycia. Ustalono dotychczas, że podjęli oni w Paryżu sumę 20 tys. dolarów, w Zurychu 19 tys. fr. szw., w Bazylei 38 tys. i w Genewie 36.400 fr. szw. Razem około 220 000 zł. Prawdopodobnie w obiegu znajdują się jeoszcze dalsze czeki.

Pierwszy powziął wątpliwość co do wartości wystawianych czeków dyrektor banku w Bazylei, który otrzymał nastepnie z Nowego Jorku wiadomość, że czek nie ma pokrycia.

W sprawie tej toczy się śledztwo.

Konferencja starosty z rabinem

Warszawa. (Tel. wł.). Starosta kielecki Wojciechowski odbył konferencję z rabinem Rappaportem w sprawach aktualnych. (w)

Zaprzeczenie płka Koca

Warszawa. (Tel. wł.). Przed paru dniami ABC doniosło, że płk Adam Koc ma być mianowany komisarzem w fabryce Widzewska Manufaktura w Łodzi. Obecnie płk Koc ogłosił oświadczenie zaprzeczające tem doniesieniom. (w)

Z Wiednia chce wyjechać 55 tysięcy Żydów

Warszawa. (Tel. wł.). Według relacji z Wiednia na 200 tys. zamieszkałych tam Żydów zdołało dotychczas wyjechać 30 tys. Na wyjazd zostało zgłoszonych 55 tysięcy podań, które obejmują 102 tysiące Żydów. Ze względów technicznych jest wątpliwe, czy wyjazd ich będzie mógł dojść do skutku przed końcem 1938 r. (w)

Ewakuacja przyznanych Węgrom terenów

Użhorod. (PAT.) Akcja ewakuacji przyznanych Węgrom obszarów Rusi Podkarpackiej rozpoczęła się już w środę wieczorem, niezwłocznie po decyzji wiedeńskiej. Przez cały dzień wczorajszy przeciągały przez miasto liczne transporty wojskowe oraz samochody ciężarowe i wozy, naładowane rzeczami ewakuowanych urzędników czeskich. Po ulicach miasta krążą silne patrole wojskowe i policyjne.

Komunikat meteorologiczny

Duże zachmurzenie

Przez Polskę przepływa obecnie wilgotne i stosunkowo ciepłe powietrze morskie z zachodu, powodując na znacznym obszarze kraju pogodę pochmurną z deszczem. W godzinach popołudniowych przejaśnienia występowały na Wyżynie Małopolskiej i w dzielnicach południowo-wschodnich. Temperatura wynosiła od 6 st. na Wileńszczyźnie do 11 st. w Małopolsce i na Śląsku. Na Kasprowym Wierchu zanotowano — 4 st. przy mglistym stanie nieba.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA SOBOTĘ:

Pogoda o zachmurzeniu dużym i miejscami deszcze. Nieco cieplej. Dość silne wiatry południowe i południowo-zachodnie, w górach — halny. Widzialność osłabiona.

Furmanka wpadła pod samochód

Lublin. (PAT). W pobliżu Piask pod Lublinem samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Bencjana Brychtowskiego z Łodzi, najechał na furmankę wskutek spłoszenia się koni. Furmanka została rozbita, woźnica 32-letni Antoni Cieleba poniósł śmierć na miejscu, a dwaj pasażerowie furmanki zostali ranni.

Cyklon szalał w Venezueli

Buenos Aires. (PAT.) Według otrzymanych tu wiadomości z Caracas, niebywały cyklon wyrządził olbrzymie szkody materialne w porcie Sucre w Wenezueli. Doki portowe uległy niemal całkowitemu zniszczeniu, gmach urzędu celnego padł w gruzy i wiele małych statków huragan wyrzucił na wybrzeże.

Dochodzenia przeciwko komuniście Śliwce

Warszawa. (Tel. wł.) Osadzony w więzieniu mokotowskim b. poseł komunistyczny w parlamencie praskim Karol Śliwka był poddany dłuższemu przesłuchaniu przez sędziego śledczego.

Proces przeciwko niemu odbędzie się prawdopodobnie w grudniu. Śliwka zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za wywrotową akcję na terenie Śląska Cieszyńskiego. Obrońca będzie mu przydzielony z urzędu. (w)

Gen. Żeligowski o swoim stosunku do „Ozonu"

Na łamach wileńskiego „Słowa" pojawił się nieskonfiskowany artykuł gen. Żeligowskiego, w którym autor uzasadnia swój negatywny stosunek do „Ozonu". W następujących punktach odpowiada gen. Żeligowski na pytanie, dlaczego jest przeciwnikiem „Ozonu":

„1) Dlatego, że zapoznaje wielkie znaczenie sprawy ludowej.

„2) Dlatego, że nie wskazuje, a nawet nie szuka wielkich celów przyszłości narodu polskiego, jako szczepu słowiańskiego.

„3) Dlatego, że chce wychowywać naród łamaniem charakterów, a nie umacnianiem poczucia sprawiedliwości i honoru.

„4) Dlatego, że autorytet wodza naczelnego, który musi być wspólnym skarbem narodu, chce mieć jako patrona jednego stronnictwa."

Dalsza część artykułu jest krótkim rozwinięciem tych punktów.

Jeśli idzie o sprawę autorytetu naczelnego wodza, gen. Żeligowski pisze:

„Mogą nastąpić czasy, kiedy cała Polska stanie pod rozkazy naczelnego wodza. Wówczas i ja, nie bacząc na mój wiek, zamelduję się, by wykonać jego rozkazy. Lecz obecnie konieczności tej nie ma i stronnictwa polityczne nie mogą osłaniać się autorytetem, który jest skarbem całego narodu."

Nad czym radzono?

„ABC" donosi:

„Dowiadujemy się, że w ubiegłą sobotę wojewoda Bociański odbył konferencję z rabinem Rubinsztejnem. W związku z powyższą konferencją odbyło się w Warszawie zebranie w lokalu Związku Kupców Żydowskich. Przedmiotem obrad były sprawy, nie należące do dziedziny handlu ani wewnętrznego ani zagranicznego."

Nad czym więc radzono?... P. Bociański jest — jak wiadomo — wojewodą wileńskim.

„Ozonowe" afisze w żargonie

Jak donosi żydowski „Nasz Przegląd", „ozonowi" kandydaci na posłów w Warszawie w okręgach gdzie odsetek ludności żydowskiej jest znaczny, agitują za swoimi kandydatami przy pomocy plakatów w żargonie. Tak reklamujący się podkreślają, że są kandydatami liberalnymi...

Czytaj: filożydami...

Wiedzą z góry o wszystkim

„Sanacyjno"-konserwatywny „Czas" pisze:

„Wczoraj PAT podał wiadomość, iż marszałek Śmigły-Rydz przyjął na audiencji red. Zdzisława Stahla. Audiencja ta wywołała w kołach politycznych pewne komentarze. Mówi się, iż p. Stahl — jak wiadomo kandydat na posła — wysunięty będzie przez „Ozon" na referenta przyszłego projektu nowej ordynacji wyborczej."

A więc przesądza się nie tylko to, że p. Stahl napewno będzie posłem, choć jest dotychczas kandydatem, ale i jakie zadania będzie pełnił w Sejmie.

Z NASZEGO STANOWISKA

Zakłamanie „sanacji" w sprawie żydowskiej

Kilka dni temu zamieściliśmy na łamach pisma naszego nazwiska pięćdziesięciu z górą Żydów, zajmujących stanowiska burmistrzów i wiceburmistrzów w różnych miastach Polski. Lista ta jest oczywiście tylko fragmentem, co prawda szczególnie jaskrawym, obecnego stanu kwestii żydowskiej w naszym państwie. Przykładów tego rodzaju można by przytoczyć znacznie więcej; uwydatniają one prawdę, że w ciągu dwunastu z górą lat swych rządów obóz „sanacyjny" nie zrobił nic dla rozwiązania zagadnienia żydowskiego w państwie polskim, choć zagadnienie to jest niewątpliwie jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym z naszych problemów wewnętrznych.

Nawet w ciągu ubiegłych lat kilku, odkąd położenie międzynarodowe zaczęło sprzyjać daleko idącym posunięciom w tym kierunku — ostatnio czynnikiem takim jest podjęcie zdecydowanej akcji przeciwżydowskiej przez rząd włoski —, u nas kierownicze koła „sanacyjne" nie objawiły żadnej poważniejszej inicjatywy dla rozwiązania problemu żydowskiego w duchu interesów narodu i państwa polskiego.

Pytamy: co w ciągu tych ostatnich lat kilku zrobiono choćby dla spolszczenia miast i miasteczek w województwach środkowych, wschodnich i południowych, co przedsięwzięto dla stworzenia w nich rdzennie polskiego mieszczaństwa, które by zajęło miejsce pasożytniczego żywiołu żydowskiego? Wszystko to, co się stało i dzieje nadal w tym zakresie — w szczególności ekspansja ku wschodowi polskich kupców i rzemieślników z Wielkopolski i Pomorza —, jest owocem inicjatywy społecznej, zapoczątkowanej i kierowanej przez Stronnictwo Narodowe. Trzeba to stwierdzić jasno i wyraźnie. Działalność ta dała już niewątpliwie piękne wyniki —, o ileż jednak cały proces unaradawiania handlu i rzemiosła na wielkich obszarach Rzeczypospolitej byłby dalej posunięty, gdyby działalności tej pośpieszyło z pomocą państwo przez odpowiednią, celową politykę osadniczą, kredytową, podatkową i tak dalej?

Mielibyśmy już wówczas za sobą bodaj połowę drogi przebytej, a tak — mimo wszystkich poczynionych postępów — musimy patrzeć na to, że do tej pory np. 80 procent handlu w całej Polsce znajduje się w rękach żydowskich, że Żydzi, miast opuszczać nasz kraj, skupiają się coraz liczniej w wielkich miastach, — co więcej, że organizują nawet zbiorowe akcje, mające na celu rujnowanie powstających polskich warsztatów kupieckich i rzemieślniczych.

Weźmy drugą dziedzinę: spraw kulturalnych i oświatowych. Przecież nie kto inny, jak czynniki „sanacyjne" doprowadziły do tego, że ośrodkiem naszego życia literackiego i artystycznego stała się po wojnie grupa „Wiadomości Literackich", złożona z Żydów i nielicznych, duchowo zżydziałych Polaków. Same „Wiadomości Literackie" przez długi czas były nawet subwencjonowane z kas publicznych (nazywało się to „popieraniem propagandy polskiej za granicą"). Do Polskiej Akademii Literatury weszło paru pisarzy pochodzenia żydowskiego, choć równocześnie wielu rdzennych polskich pisarzy żyje w bardzo ciężkich warunkach materialnych, utrudniających im, jeśli wręcz nie uniemożliwiających twórczość artystyczną.

Obecnie już oficjalnie nie popiera się pism żydowskich, ale dyktatura w sprawach kultury i sztuki spoczywa nadal w rękach ludzi pokroju p. Juliusza Kadena-Bandrowskiego, którzy usuwają od wszelkiej pomocy i próbują spychać w cień zapomnienia cały zastęp pisarzy i artystów narodowych, często wysoce uzdolnionych i twórczych. Świadczy o tym zarówno sposób, w jaki rozdziela się tzw. „wawrzyny" literackie, jak i rozdział stypendiów, stanowisk w instytucjach kulturalnych itd.

Wpływ ducha żydowskiego, skojarzonego z „sanacyjnym" partyjnictwem, trwa tu nadal, jak zresztą i na innych odcinkach. Czyż mamy przypominać zażydzenie takiego choćby Radia Polskiego — instytucji o charakterze państwowym, której kierownictwo dopiero teraz, pod naciskiem opinii publicznej, musiało trochę pofolgować w swych zapędach filosemickich? A prasa „sanacyjna" — czyż do tej pory nie widzimy w niej dużej ilości Żydów (wymieńmy choćby takiego p. Sokolowa, londyńskiego korespondenta „Gazety Polskiej", a syna zmarłego przywódcy syjonistycznego)? Czyż wpływ żydowski nie uwydatnił się także w naszych podręcznikach szkolnych, zawierających np. wiersze Tuwima, jako „wielkiego poety polskiego"?

Szczególnie jaskrawy jest też do tej pory stan rzeczy na naszych wyższych uczelniach. Wprawdzie dzięki wytężonej akcji, prowadzonej od szeregu lat przez obóz narodowy i jego młodzież, udało się poważnie obniżyć odsetek studentów-Żydów w szkołach akademickich, — jednak do tej pory w szkołach tych wykłada stu kilkudziesięciu profesorów, docentów i asystentów Żydów, bądź pochodzenia żydowskiego. Czyż nie jest to stan w najwyższym stopniu nienormalny?

Idźmy jednak dalej. Co zrobiono dla zapobieżenia szkodliwym ze wszech miar dla zdrowia naszego narodu małżeństwom mieszanym polsko - żydowskim? Co zrobiono w tym kierunku, by bogaci Żydzi nie prostytuowali zależnych od nich służbowo i materialnie dziewcząt polskich, co dzieje się dotąd na wielką skalę w b. Królestwie, Małopolsce i na kresach wschodnich? W Niemczech, gdzie objaw ten występował zresztą w znacznie słabszej mierze, poradzono sobie z nim przy pomocy bardzo rygorystycznych przepisów, zawartych w tzw. ustawach norymberskich. Nie jesteśmy zwolennikami tak drastycznych środków jak te, które stosują hitlerowcy, ale u nas w ogóle nie zrobiono do tej pory nic, by położyć kres dotychczasowemu upokarzającemu wręcz stanowi rzeczy.

Przykładów tego typu można by przytoczyć jeszcze bardzo dużo — nie wspominając już nawet o konieczności pozbawienia Żydów praw politycznych, co, jak wiadomo, jest jednym z głównych postulatów Stron. Narodowego. Niezależnie jednak nawet od tego, trzeba jeszcze raz podkreślić, że kierownicze koła „sanacji" dla rozwiązania kwestii żydowskiej u nas nie zrobiły nic, albo prawie nic — i ten stan rzeczy utrzymuje się w dalszym ciągu.

Wprawdzie nie padają już teraz z wysokich trybun oświadczenia, zapowiadające, że zwalczać się będzie nacjonalizm polski na równi z nacjonalizmami innych narodowości, zamieszkujących nasze państwo, wprawdzie idea narodowa nie jest już wyklinana jako przeciwstawienie oficjalnej „ideologii państwowej", wprawdzie słyszymy nawet zapewnienia, że „Ozon" jest „nacjonalistyczny" i „antysemicki" — jakże to wszystko jednak wygląda w świetle przytoczonych wyżej faktów, w świetle codziennej praktyki?

Jakże wyglądają gołosłowne zapewnienia o „antysemityźmie" obozu „sanacyjnego" — kiedy równocześnie w mowach wyborczych czołowych kandydatów „Ozonu" unika się świadomie wysunięcia jakichkolwiek konkretnych zapowiedzi i sformułowań w kwestii żydowskiej?

Społeczeństwo słucha oraz patrzy, na to wszystko — i wysnuwa właściwe wnioski. Frazesami agitacyjnymi nie wyprowadzi się go już w pole. Przekonać je mogą jedynie czyny — a te są tylko po stronie obozu narodowego.

PO UGODZIE POLSKI ZE SŁOWACJĄ



Górna część Doliny Białej Wody w Tatrach, która w wyniku ugody ze Słowacją przypadła Polsce.

O wyniku konferencji wiedeńskiej

Prasa niemiecka podkreśla chełpliwie, że „nie można już prowadzić żadnej polityki bez lub zgoła przeciw" Niemcom

Jak już donosiliśmy wczoraj, niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop zagaił wiedeńską konferencję arbitrażową oświadczeniem, że chodzi o „ustalenie ostatecznej granicy między Węgrami i Czecho-Słowacją na podstawie etnograficznej" i że „Węgry i Czecho-Słowacja przyjmują orzeczenie z góry i uznają ostateczne uregulowanie sprawy".

Na to odpowiedział włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano:

„Jestem przekonany, że nasze usiłowania zostaną ukoronowane powodzeniem i że z naszego spotkania w Wiedniu wyrośnie nowy porządek i nowa era w Europie środkowej na podstawie tej międzynarodowej sprawiedliwości, do której stale dążyliśmy i jakiej zawsze pragnęliśmy."

A w praktyce „ostateczne uregulowanie sprawy" stworzyło taki „nowy porządek", że czołowy publicysta faszyzmu Gayda stwierdza w „Popolo d'Italia" nieżywotność tworu sfederowanej z Czechami i Słowacją Rusi Podkarpackiej, która z natury rzeczy ciąży ku dolinie i jej miastom, przyznanym Węgrom.

Natomiast w prasie niemieckiej panuje nastrój najwyższego zadowolenia, że „Niemcy przebudowały Europę bez wystrzału". Berliński korespondent „Kuriera Warszawskiego" w sposób następujący obrazuje głosy prasy niemieckiej:

Za główny sukces wyniku konferencji wiedeńskiej uważa się w Berlinie przede wszystkim:

Wzmocnienie i ugruntowanie osi Berlin—Rzym oraz wzrost autorytetu obu państw z usunięciem w cień tzw. mocarstw zachodnich.

Ostateczne i nienaruszalne — na te słowa kładzie się w Berlinie duży nacisk — ukształtowanie granicy państwa czesko-słowacko-ruskiego, a więc stabilizacja stosunków na tym odcinku europejskim, oparta rzekomo na zasadzie samostanowienia narodów.

Dalsza klęska wpływów komunistycznych w Europie wskutek zlikwidowania (?) ogniska niepokoju, którym interesowała się specjalnie Moskwa.

Wyłączenie wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Ten ostatni moment został sformułowany wyraźnie przez szereg dzienników, a przede wszystkim przez organ Goebbelsa „Angriff", „Berliner Tageblatt", „Lokal-Anzeiger" itp.

„Berl. Tageblatt" podkreśla przy tym, że „nie można już prowadzić żadnej polityki bez lub zgoła przeciw 80-milionowemu narodowi jednego języka, jednej krwi i jednej woli". A wola ta i polityka Adolfa Hitlera ma „daleko sięgające cele". Środkiem zaś jej jest „wniesienie idei narodowościowej jako motywu przewodniego do koncertu mocarstw europejskich".

W rzeczywistości oczywiście nie „idei narodowościowej", lecz politycznej gry tą „ideą", czego dowodem opór niemiecki wobec żądania plebiscytu na Rusi Podkarpackiej.

Aby wpłynęli na służbowo zależnych...

Od jednego z naszych czytelników ogo koła. Z okólnika tego podajemy wytrzymaliśmy odpis okólnika, wydanego przez zarząd Koła Związku Oficerów Rezerwy w Starachowicach do członków tejątek, który brzmi następująco:

„Dnia 6 listopada 1938 r. odbędą się wybory do Sejmu. Dzień ten zdecyduje, czy społeczeństwo nasze świadome jest powagi chwili i zrozumienia, że odpowiedzialność za Naród i Państwo i jego przyszłość spoczywa na całym narodzie, a tym samym na każdym obywatelu.

„Wszyscy więc „nomine exceptu" do urn.

„Pewni jesteśmy, że z oficerów rezerwy nie zabraknie ani jednego przy wykonaniu tego kardynalnego obowiązku każdego obywatela.

„Będąc tego pewnym, Zarząd Koła Z. O. R. w Wierzbniku zwraca się z prośbą do kolegów, aby zechcieli dopilnować wykonania obowiązku wyborców przez swoich najbliższych oraz w miarę możności wpłynęli na swoich znajomych, bliskich i służbowo od nich zależnych (podkreślenie redakcji), aby nie brakło nikogo przy urnie w dniu wyborów."

Treść tego okólnika jest tak wymowna, że nie trzeba go tłumaczyć.

Sprawy Śląska Zaolzańskiego

Szkolnictwo średnie — Stosunki wyznaniowe — Taryfy kolejowe

Katowice. (KAP) Reorganizacja szkolnictwa na Zaolziu czyni postępy znaczne. Dotąd jest pewnym, że polskie szkoły średnie istnieć będą w następujących miejscowościach: Jabłonków, Cieszyn Zachodni, Orłowa, Bogumin, Karwina. Orłowa i Cieszyn będą miały szkoły średnie o 22 oddziałach, obliczone na wielką ilość uczniów W Boguminie będą dwie szkoły średnie — polska i niemiecka. W Karwinie średnia szkoła przemysłowa. Czeskich szkół średnich nie przewiduje się. Istniejące dawniej w Orłowej gimnazjum czeskie Czesi sami przenieśli do Frydka.

Młodzież, która dawniej uczęszczała z konieczności do bezwyznaniowych szkół czeskich a obecnie zapisała się do szkół polskich, widząc krzyże we wszystkich lokalach szkolnych, żywo i z zadowoleniem omawia zaznaczający się wyraźnie w szkolnictwie polskim kierunek religijno - moralnego wychowania.

Prezydent Rzeczypospolitej powołał do Sejmu śląskiego jako reprezentantów zaolzańskiej ludności czterech posłów, mianowicie: dra Bajorka z Frysztatu, pastora Bergera z Cieszyna Zachodniego, Augustyna Łukosza z Łęk, Rudolfa Paszka z Jabłonkowa. Z pomiędzy wymienionych posłów p. Paszek, komisaryczny burmistrz w Jabłonkowie, jest zdecydowanym katolikiem. Dr Bajorek z Frysztatu także jest katolikiem, mniej jednak dał się poznać w pracy katolickiej. Pastor Berger jest bodaj najruchliwszym człowiekiem w obozie protestanckim na Zaolziu, popierany bardzo przez p. Bociańskiego — konsula R. P. w Mor. Ostrawie, gromadził dokoła siebie grupę młodych protestantów i usilne czynił starania, aby jak najwięcej stanowisk obsadzić protestantami. P. Augustyn Łukosz z Łęk, emeryt kolejowy, obecnie komisaryczny burmistrz w Starym Mieście pod Frysztatem, należy do dawnych narodowych działaczy radykalno-społecznych na Zaolziu; rodzina jego jest katolicka.

Statystyki ludności na Zaolziu pod względem narodowym nie są dokładne. Zresztą po przejęciu tej ziemi przez Polskę trwa odpływ Czechów i Niemców i dokonuje się w szybkim tempie wyzbywanie się nalotów czeskich i komunistycznych przez osoby, które uległy presji gospodarczej i politycznej czeskiego reżimu.

Jeśli statystyka kościelna wrocławska na Zaolziu wykazała 146.296 katolików, przewidywać należy, iż najbliższa statystyka polska wykaże znaczny przyrost ludności katolickiej. Katolicy stanowią 2/3 ludności Zaolzia.

Warszawa (ATE) Z dniem 1 listopada weszły w życie na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego w całej rozciągłości polskie taryfy osobowe i towarowe. Dziennik „Taryf i Zarządzeń Kolejowych Nr 50" zawiera szczególne przepisy przejściowe, wykaz odległości i uzupełnienia taryf wewnętrznych, jakie były potrzebne w związku z rozciągnięciem mocy obowiązującej na nowe odcinki aż pod punkty graniczne pod Boguminem, Szumbarkiem, Gnojnikiem oraz Mostami.

KRONIKA GOSPODARCZA

(k) **Informacje w sprawie pracy w COP-ie.** Związek Izb Przemysłowo-Handlowych otrzymuje ciągle znaczne ilości podań o pracę adresowanych: „Do Dyrekcji Centralnego Okręgu Przemysłowego". Związek Izb wyjaśnia, iż nie istnieje instytucja, którejby podlegały nowopowstające zakłady przemysłowe w COP i któraby miała wpływ na ich obsadę personalną. Pragnąc zatem otrzymać pracę w Centralnym Okręgu Przemysłowym, należy się zwracać bezpośrednio do zarządów poszczególnych przedsiębiorstw, bądź też do Ekspozytury Funduszu Pracy w Sandomierzu (Gmach Starostwa, ul. N. Marii Panny). Jednocześnie Związek Izb Przemysłowo-Handlowych podaje do wiadomości, iż wadliwie kierowano pod jego adresem podania o pracę w COP-ie będą pozostawiane bez odpowiedzi.

(k) **Kredyt dla wsi na budownictwo letniskowe.** Z inicjatywy Związku Powiatów R. P., Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych spowodowało uruchomienie przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych specjalnego kredytu w wysokości 300 tys. zł na wiejskie budownictwo letniskowe, a w szczególności na inwestycje, związane z przystosowaniem poszczególnych gospodarstw wiejskich do obsługi letników. Przy pomocy tego kredytu gospodarstwa wiejskie mogą przeprowadzić konieczne adaptacje mieszkaniowe oraz wybudować urządzenia higieniczne, aby stworzyć warunki dla większego napływu letników na wieś, co może mieć poważne znaczenie gospodarcze w wielu okręgach podmiejskich. Odpowiednia akcja w tym kierunku prowadzona jest również na terenie wiejskich organizacyj kobiecych które zajmują się organizacją wczasów i przysposobieniem kobiet wiejskich dla akcji letniskowej. Nowouruchomiony kredyt udzielany jest poszczególnemu gospodarstwu wiejskiemu do wysokości 750 zł na okres 5 lat, przy czym oprocentowanie określone zostało w wysokości 4 pct w stosunku rocznym.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 4 11. 38. Pszenica 18.50—19; żyto 15—15.25; jęczmień I gat. 15.25—15.50, II gat. 14.75—15; owies 15.50—75; mąka pszenna 65% 32.50—33.50; mąka żytnia 65% 24—25; otręby pszenne m. 10.25—75, śr. 10.50—11, gr. 11.00 11.50; otręby żytnie 9.50—10.

Katowice. 4. 11. 38. Pszenica cz. 21.25 do 21.75, j. 21—21.50, zb. 20.50—21; żyto 15.60 do 16.10; jęczmień przem. 17—17.50 past. 16—16.50; owies j. 17.25—50, zb. 16.50—17; mąka pszenna 65% 34—35; mąka żytnia 65% 25.50—26; otręby pszenne gr. 11—11.50, śr. 9.25—75, m. 9—9.50; otręby żytnie 8.75—9.25.

Łódź. 4. 11. 38. Pszenica 21—21.25, zb. 20.65 do 20.90; żyto 15.50—75; jęczmień przem. 15.00 do 15.50; owies I st. 16.75—17.25, II st. 15.50 do 16.25; mąka pszenna 65% 35—36; mąka żytnia 65% 25—26; otręby pszenne gr. 9.25—50, śr. 9—9.25; otręby żytnie 8.50—75.

Lwów, 4. 11. 38 Pszenica cz. j. 22.50 do 23, zb. 20—20.25; żyto I st. 15.25—16, II st. 14.50—75; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75 do 14; owies j. 16.75—17, zb. 16.25—50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50; mąka żytnia 65% 25—27; otręby pszenne gr. 8.75—9, śr. 7.50—75, m. 8.75—9.50; otręby żytnie 7.25—50.

Warszawa, 4. 11. 38. Pszenica cz. 22.25 do 22.75, j. 20.50—21, zb. 20—20.50; żyto 15—16; jęczmień I st. 15.25—75, II st. 15—15.25; owies I st. 16.25—17, II st 15—15.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 24.25—75; otręby pszenne gr. 10.25—75 śr. 9.50—10, m. 9.50 do 10; otręby żytnie 8.50—9.

Japonia wypowie pakt 9 mocarstw?

Tokio (PAT) Odpowiedź Japonii na notę Stanów Zjednoczonych z dnia 6 ub. m. w sprawie poszanowania interesów amerykańskich w Chinach na podstawie zasady otwartych drzwi i traktatu 9 mocarstw, ma być doręczona 10 bm.

W kołach dobrze poinformowanych sądzą, iż odpowiedź japońska będzie wskazywała na zmianę sytuacji w Azji wschodniej, wobec której pakt 9 mocarstw stał się nieaktualny. Decyzja rządu japońskiego w sprawie wypowiedzenia tego paktu jeszcze nie zapadła i oświadczenie rządu w tej sprawie oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Prasa japońska jednogłośnie domaga się wypowiedzenia paktu, zaś w kołach dobrze poinformowanych wskazują, iż Japonia może to uczynić w każdej chwili bez porozumiewania się z innymi sygnatariuszami.

Niemcy ostrzą zęby na Kraj Kłajpedzki

Niemcy kłajpedzcy dążą do utworzenia samodzielnego państewka kłajpedzkiego — Litwa miałaby tylko prawo do portu w Kłajpedzie

Kowno. (ATE). Prasa litewska donosi, że demonstracje Niemców kłajpedzkich trwają nadal. Po zniesieniu stanu wojennego na Litwie i w Kraju Kłajpedzkim, prasa niemiecka zamieszcza ciągle artykuły skierowane przeciw Litwie i rządowi litewskiemu.

Prasa litewska podaje, że Niemcy kłajpedzcy obecnie dążą otwarcie do utworzenia samodzielnego państewka kłajpedzkiego, gdzie Litwa miałaby tylko prawo do portu w Kłajpedzie. Zdaniem Niemców kłajpedzkich projekt ten można by zrealizować po wyborach do nowego sejmiku kłajpedzkiego, Niemcy bowiem spodziewają się otrzymać kwalifikowaną większość, zmiana statutu Kraju Kłajpedzkiego bowiem może nastąpić jedynie za zgodą 3/5 głosów deputowanych sejmiku kłajpedzkiego. Biorąc to pod uwagę, Niemcy kłajpedzcy rozpoczęli wytężoną akcję przedwyborczą.

Niewątpliwie zmiana statutu Kraju Kłajpedzkiego może powstać za zgodą sejmu Litwy, jednak nieustanne demonstracje sejmiku kłajpedzkiego, które niewątpliwie przyspieszyły zniesienie stanu wojennego na Litwie, przyczynią się również — zdaniem Niemców kłajpedzkich — i do realizacji dalszych ich planów.

Echo włoskie

Warszawa. (Tel. wł.) „Popolo d'Italia" omawiając wydarzenia w Kłajpedzie stwierdza silne tendencje tamtejszych Niemców przyłączenia się do Rzeszy. Przywódca Niemców kłajpedzkich Neumann zapowiedział w rozmowie ze współpracownikiem „Popolo d'Italia", że zniesienie stanu oblężenia i uzyskanie pełnego rozwoju narodowego może uczynić zadość potrzebom ludności niemieckiej. (w)

Położenie wewnętrzne Francji

Możliwość nowej rekonstrukcji gabinetu Daladiera

Paryż. (ATE) Dokonana zmiana na stanowisku ministra finansów, którym został, jak wiadomo, p. Paul Reynaud, na miejsce p. Marchandeau, nie wyjaśniła na razie francuskiego położenia politycznego. Przyznane rządowi przez parlament pełnomocnictwa wygasają 15 listopada. Nie jest rzeczą pewną, czy będą one przedłużone. Decyzje muszą być więc podjęte w ciągu najbliższych 12 dni. Otóż nie wiadomo, czy min. Paul Reynaud zdoła w tak krótkim czasie opracować nowy program i czy uzyska dla niego aprobatę ministrów.

Z tych właśnie względów mowa jest znów o możliwości rekonstrukcji gabinetu, za czym miałby się wypowiadać również p. Paul Reynaud, zwolennik rządu o szerszej podstawie

Walka ze spadkiem ludności we Francji

Projekt pożyczek posagowych — Kampania za ograniczeniem cudzoziemców do Francji

Paryż. (PAT) Prasa paryska coraz więcej uwagi poświęca sprawie spadku ludności we Francji.

„L'Intransigeant" zamieszcza wywiad z min. zdrowia publicznego Rucartem, który oznajmił, że poza dotychczasowymi przepisami, zadecydował szereg przywilejów rodzinom, posiadającym większą liczbę dzieci, zamierza zgłosić projekt ustawy o pożyczkach posagowych dla młodych małżeństw.

Jednocześnie coraz więcej dzienników zaczyna prowadzić kampanię za ograniczeniem napływu cudzoziemców do Francji, żądając ogłoszenia nowego statutu dla nich i utrudnienia naturalizacji.

„La Liberte" przytacza, że w r. 1919 stale zamieszkiwało we Francji 1 400 000 cudzoziemców. W r. 1921 było ich już z górą półtora miliona, w r. 1926 — 2 i pół miliona, a w r. 1930 — 3 miliony, czyli 7 pct ludności. Dziennik powołuje się na rozprawę jednego z profesorów, który dochodzi do wniosku, że Francja stała się jedynym ośrodkiem imigracji w Europie i krajem największej imigracji na świecie.



W Teheranie (Iran) rozpoczął się olbrzymi proces wytoczony 53 osobom oskarżonym o udział w spisku komunistycznym. Akt oskarżenia zarzuca im działalność, przeciwko niezależności oraz bezpieczeństwu państwa irańskiego. Główni prowodyrzy spisku zbiegli na teren Z. S. R. R.

*

W Syrii podczas manifestacyj z okazji 21 rocznicy ogłoszenia deklaracji Balfoura o siedzibie narodowej dla Żydów w Palestynie, doszło do starć, podczas których 31 osób odniosło obrażenia.

*

Autostrada Rzym — Berlin, która prowadzić będzie przez przełęcz Brenneru, ukończona zostanie w 1942 r., to znaczy na otwarcie międzynarodowej wystawy w Rzymie.

*

Ostatni „Reichsanzeiger" zamieszcza listę 119 osób pozbawionych obywatelstwa Rzeszy, oraz listę 5 osób skazanych na pozbawienie obywatelstwa i konfiskatę majątku.

Aresztowanie narodowca

Jarocin. (Tel. wł.) Dziś w piątek pomiędzy godz. 9 a 10 na zarządzenie prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Ostrowie policja jarocińska przetrząsnęła po raz drugi sekretariat Stronnictwa Narodowego i mieszkanie prywatne prezesa powiatowego p. Gawrycha szukając druków powielaczowych.

Rewizja wypadła negatywnie. Po jej skończeniu p. Gawrycha aresztowano i odprowadzono na posterunek, gdzie do tej pory przebywa. (p)

Niemcy gwałcą konkordat

Miasto Watykańskie (KAP). „Osservatore Romano" informuje, że udający się „ad limina Apostolorum" biskup M. Ehrenfeld, ordynariusz Würzburga, został zatrzymany na granicy niemieckiej. Wiezione dokumenty i listy poddano rewizji, a niektóre, zwlaszcza listy łacińskie — sfotografowano. Jest to nowe pogwałcenie Konkordatu, który w artykule 4 gwarantuje całkowitą swobodę w korespondencji biskupów z Watykanem.

*

Flota niemiecka w Rumunii

Bukareszt. (ATE) W sobotę przybywają do Konstancy z wizytą oficjalną krążowniki niemieckie „Emden" i „Schwarzsee". Stu marynarzy z załogi tych statków przyjedzie na kilkodniowy pobyt do Bukaresztu. Na pokładzie „Emden" jest 630 osób załogi, w tym 130 kadetów marynarki. Będzie to pierwsza od czasu wojny światowej wizyta niemieckiej floty wojennej w Rumunii.

Akcja lotnictwa narodowego w Hiszpanii

Perpignan. (PAT) Około południa nadleciały nad Culera 4 samoloty narodowe, zrzucając na punkty o znaczeniu strategicznym wzdłuż toru kolejowego około 50 bomb.

Epidemia szkarlatyny w Rumunii

Czerniowce (PAT) W Buzau w Mołdawii wybuchła gwałtowna epidemia szkarlatyny, głównie wśród dzieci. Dotychczas zanotowano przeszło 100 zachorowań i 5 wypadków śmierci. Na skutek powyższego zostały zamknięte w Buzau wszystkie szkoły. Również szereg gmin wiejskich w okręgu Braili nawiedzony jest przez tę epidemię.

Także na Bukowinie, mianowicie w gm. Cuciurul Mare pod Czerniowcami zanotowano w krótkim czasie 38 wypadków szkarlatyny o bardzo ciężkim przebiegu.

Katastrofalna powódź

Hue (Annam). (PAT). Niezwykle gwałtowne deszcze, które spadły w ubiegłym tygodniu, spowodowały olbrzymią powódź w prowincji Nha-Trang. W katastrofie powodzi około 100 osób straciło życie. Droga kolonialna oraz linia kolejowa zostały w wielu miejscach przerwane.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 3 listopada 1938 roku wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 5.120, 7.708, 9.936, 13.764, 21.184, 21.631, 39.871 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku (Dz U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

Jak bojówka „sanacyjna" realizuje hasła zjednoczenia!

Dwa krwawe napady na zebranie przedwyborcze — Organizatorami napadów: kandydat na posła Ludwik Piechoczek i elektor do Senatu Nikodem Sobik

Rybnik, 4. 11. Dnia 30 października 1938 r. odbył się w Rybniku G. Śl. wiec przedwyborczy zorganizowany przez Obóz Wszechpolski.

Na wiec ten przybyła silna bojówka z „sanacyjnego" Zw. Powstańców Śląskich pod wodzą Ludwika Piechoczka i Nikodema Sobika. W czasie przemówienia adwokata Sójki z Katowic Piechoczek i Sobik bez powodu rozpoczęli awanturę w celu rozwiązania zebrania. Gdy obecni na sali próbowali ich uspokoić, tłumacząc, że mogą zabrać głos w dyskusji, panowie ci zasypali ich stekiem ordynarnych słówek oraz rzucali się na nich i bili po twarzy. Z tego powodu powstała bójka, którą zlikwidowała policja a delegat starostwa wiec rozwiązał. Na wychodzącego z sali prezesa powiatowego O. W. napadł na korytarzu Nikodem Sobik, usiłując go znieważyć czynnie, ale został za to natychmiast tak siarczyście spoliczkowany, że aż echo po sali się rozległo. To Sobika momentalnie uspokoiło.

Ponieważ wiec ten nie został ukończony, Zarząd O. W. zwołał nowy wiec na dzień 2 listopada 1938 r. Na wiec ten Nikodem Sobik zorganizował bojówkę „sanacyjną" złożoną ze 120 osób oraz różnych najemnych awanturników-kryminalistów, przyjaciół Sobika z młodszych lat, która to bojówka zebrała się na godzinę przed wiecem na podwórzu Sobika, gdzie otrzymała od Sobika dokładne instrukcje i raczyła się mocno monopolką dla dodania sobie odwagi, a następnie ruszyła na salę. Jednak Sobik i Piechoczyk tym razem stchórzyli i na wiec sami nie przyszli. Bojówką dowodził niejaki Budny.

Na wiec przybyło około 1.000 osób z różnych sfer. Zaraz po otwarciu wiecu banda Sobika rozpoczęła bójkę, rzucając się na zebranych z krzesłami i żelaznemi prętami w ręku. Posypały się krzesła przede wszystkim na prezydium wiecu, przy czym rozbito głowę rzuconym niespodziewanie krzesłem, przewodniczącemu zebrania. Ponieważ o przygotowywaniu bojówki przez Sobika Zarząd O. W. był dokładnie poinformowany przez jednego powstańca, przeto „odpowiedź" na napad była przez drużyny ochronne O. W. doskonale przygotowana.

Bojówka przedarła się przez pierścień i ruszyła do drzwi wyjściowych, a gdy tu spotkała się z odporem wróciła na salę, uderzyła w zamknięte drzwi boczne, wyłamała je i wydostała się na wolność. Gdy przyszła policja było już prawie po zajściu. Około 60 rannych bojówkarzy opatrzyła Spółka Bracka i miejscowi lekarze. Znaczna część krzeseł została zniszczona i uszkodzona. Kilku bojówkarzy policja aresztowała. Zebrania jednak nie rozwiązano, lecz po uporządkowaniu sali, po pół godzinie zebrało się na nowo ponad 500 osób, do których płomienne przemówienie, przerywane raz po raz burzą oklasków, wygłosił adwokat Sojka z Katowic. Zebranie zakończono około godziny 23 Hymnem Młodych i okrzykami na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego. Najście bojówki „sanacyjnej" na legalne zebranie przedwyborcze oraz krwawe jej odparcie wywołało ogromne wrażenie i oburzenie na całym Śląsku.

Społeczeństwo śląskie zgodnie potępiło tego rodzaju „metody zjednoczenia narodowego" zastosowane przez Piechoczka, kandydata na posła do Sejmu oraz Sobika, elektora do Senatu, którzy zarazem stoją na czele zarządów związków Powstańców Śląskich i „Ozonu" w powiecie rybnickim.

na gorącym uczynku

W „Narodzie", który zaczął wychodzić w Wilnie tuż przed wyborami i który prawdopodobnie po wyborach wychodzić nie będzie, ukazał się artykuł pt.: „Idea OZN zapłodniła twórczość". Chodzi tu o jakiegoś profesora X, który zmajstrował Marsz i Pieśń, które autor za pośrednictwem „Narodu" przekazał gen. Skwarczyńskiemu. Posłuchajmy, jak ta pieśń wygląda. Oto jej dosłowny tekst:

„Dziś nie ma czasu na żadne upory
I narodowe partyjne bojkoty:
Precz spośród domostw te zgrzyty i spory,
Co dawniej tyle przyniosły sromoty!

„Chcesz więc, Polaku, szczęśliwie żyć,
Masz w Zjednoczenia Obozie być!

„Jest naszym hasłem ten Obóz Jedności:
Niech wre w nim praca! A wola ze stali
Niech ćwiczy skarby zbiorowej karności,
By wszyscy na zew swe życie oddali!

„Chcesz więc, Polaku, szczęśliwie żyć,
Masz w Zjednoczenia Obozie być!

Bobek akademicki dla pana, profesorze X!

*

Naszym zdaniem władze naczelne „Ozonu", którym profesor (sic!) X ofiarował owe przytoczone wyżej „Marsz i Pieśń" powinny odwdzięczyć się profesorowi podziękowaniem również w formie wierszowej tą samą okropną częstochowszczyzną pisanym.

Proponujemy władzom „Ozonu" takie podziękowanie:

Do profesora X!

Że w pocie czoła i strasznej męce
chciałeś „idee" zakląć w piosence,
miast stawiać uczniom w zeszytach stopnie,
żeś się do rymów porwał pochopnie.

O profesorze za rymy te
na szelkach własnych wnet powieś się.

Żeś się z tym „hymnem" zbytnio pośpieszył
i chcąc nam pomóc — tylko ośmieszył,
że drwić z nas będą starzy i młodzi,
że się aż taki „wieszcz" u nas zrodził.

O profesorze za rymy te
na szelkach własnych wnet powieś się.

Zabiła męża i zwłoki położyła na torze kolejowym

Kobieta-potwór nie wahała się zabić męża, który był przeszkodą w występnym życiu

Juszczyn, 4. 11. Cała okolica Juszczyna została wstrząśnięta ohydnym morderstwem, dokonanym na osobie 45-letniego Alojzego Polaka z Juszczyna, który został w straszny sposób zamordowany siekierą. Po dokonaniu ohydnej zbrodni ciało Polaka położył zbrodniarz na torze kolejowym między Makowem a Osielcem celem upozorowania samobójstwa.

Maszynista, który prowadził motorówkę, w ostatniej chwili zdołał zatrzymać wóz. Pasażerom motorówki przedstawił się przy świetle lamp straszny obraz przed oczami: na szynach leżały zmasakrowane zwłoki mężczyzny a obok rozrzucona była słoma, w której przyniesiono zwłoki. Zawiadomiono natychmiast telefonicznie posterunek P. P. w Makowie, skąd przybyła na miejsce komisja celem przeprowadzenia dochodzeń.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że mordercą Polaka jest jego żona i prawdopodobnie jej kochanek, co dokładnie wykaże śledztwo. (ska)

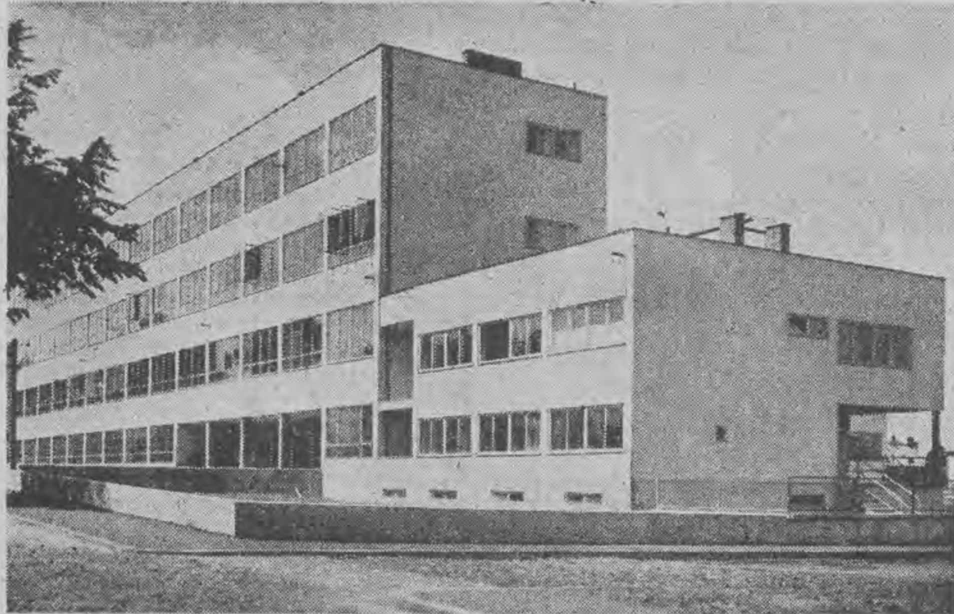
Zuchwały napad na ambulans pocztowy

Bandyci zasypali strzałami pocztyliona, po czym zrabowali listy

Brzeżany (PAT) Na szosie między Płotyczą a Budyłowem w pow. brzeżańskim został napadnięty przez 4 osobników listonosz Kazim. Pączko, zamieszkały w Budyłowie, który wiózł do agencji pocztowej pocztę z urzędu poczt. w Jastrzębowie.

Z odległości 20 kroków został zatrzymany wezwaniem tych napastników, a gdy strzelił do nich 4-krotnie, zresztą chybiając, został zasypany strzałami, które zraniły go w okolicę żołądka i w udo. Pączko zaczął uciekać w pole, a dwaj napastnicy ścigali go dalej, strzelając. W odległości 300 m, Pączko padł, a wówczas ścigający go powrócili do towarzyszy i obrabowali wóz pocztowy, zabierając listy, w tym 5 poleconych, nie zabrawszy jednak listów wartościowych, niewątpliwie przez przeoczenie.

Dwaj zbiegli pieszo, a dwaj na wyprzęgniętych z wozu koniach, w kierunku wsi Teofipólka. Pączkę odwieziono w ciężkim stanie do szpitala w Brzeżanach, zmarł on jednak w czasie transportu tuż przed szpitalem.



Gmach gimnazjum w Cieszynie Wschodnim.

Z KONFERENCJI ARBITRAŻOWEJ W WIEDNIU



Ribbentrop rysuje nową granicę czesko-słowacko-węgierską...

Przyjęta dymisja

Warszawa. (Tel. wł.). Wskutek głośnego konfliktu o kolejkę linową na Kasprowy Wierch kilku członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody z rektorem Szaferem na czele zgłosiło dymisję. Sprawa przez dłuższy czas nie była rozpatrywana, aż dopiero obecnie min. Świętochowski przyjął tę dymisję. (w)

Uczeń gimnazjum postrzelił awanturnika

Warszawa. (Tel. wł.). Na przedmieściu Górka przy ul. Szczecińskiego nr 8 mieszka ślusarz Bolesław Kwiatkowski. Wskutek pogorszenia się interesów Kwiatkowski postanowił przenieść się do mieszkania gorszego. Gospodarz kamienicy Brdulak wynajął mu mniejsze mieszkanie, ale przy zamianie mieszkania odebrał również piwnicę. To stało się przyczyną rozmaitych nieporozumień pomiędzy Kwiatkowskimi i Brdulakami. Kwiatkowscy podejrzewali, że przyczyniła się do tego przede wszystkim Brdulakowa. Postanowili się zemścić.

Kwiatkowski zaprosił do siebie kolegów, urządził im dobrą libację, po czym udał się z nimi do mieszkania Brdulaków, aby ich pobić. Brdulakowie się jednak zamknęli, tak że Kwiatkowski i jego towarzysze nie mogli dostać się do środka.

Kiedy Kwiatkowski odprowadziwszy kolegów wracał na górę, spotkał na schodach Brdulakową i zaraz podjął z nią zwadę. W obronie matki stanął 18-letni uczeń 4 klasy Jerzy, na którego Kwiatkowski rzucił się z nożem. Wtedy młody Brdulak chwycił flower, który otrzymał od korepetytora za dobrą naukę, wystrzelił do Kwiatkowskiego raniąc go ciężko. (w)

Zamordował wieśniaka i wydłubał mu oczy

Potworne morderstwo pod Brzeskiem — Bestialski zabójca poił oczy widokiem męczarni swej ofiary

Tarnów, 4. 11. — Pod Brzeskiem dokonano niezwykle bestialskiego morderstwa.

Następnie zbrodniarz Jan Maciołek napadł na drodze na powracającego do domu rolnika Jana Bąka. Zbrodniarz ogłuszył najpierw ofiarę, a kiedy wieśniak runął nieprzytomny na ziemię, Maciołek rozpruł mu brzuch scyzorykiem powodując wypłynięcie jelit. Zwyrodnialec po tym czynie stał nad swą ofiarą jakby chcąc nasycić się widokiem męczarni konającego, a następnie zaspokoił w pełni swoje sadystyczne instynkty wydłubał oczy Bąkowi.

Następnie zbrodniarz nakrył trupa gałązkami i zbiegł, wkrótce jednak został dzięki energicznym wysiłkom policji ujęty. Poddano go badaniom psychiatrów, którzy stwierdzili u mordercy stan anormalny. Maciołek został przewieziony do szpitala dla umysłowo chorych.

Bestialski mord wzbudził wielkie poruszenie wśród miejscowej ludności i jest bardzo szeroko komentowany.

Wybory do samorządu Łodzi, to Manifestacja siły polskiego społeczeństwa

Wzmacniać trzeba istniejącą siłę polską, aby nabrała mocy żywiołu — toteż każdy Polak głosuje na listę Obozu Narodowego

Łódź, 4. 11. — Przemysł okręgu łódzkiego, wyłączając nieliczne wyjątki, stanowi ciągle jeszcze w polskim organiźmie gospodarczym i kulturalnym obcą całość, narośl, nie wżytą w środowisko, społeczność, której celem najwartościowszym i najbardziej pożądanym jest jak najwięcej z otoczenia wyciągnąć, ale jak najmniej z siebie na rzecz ogółu dać.

Przemysł łódzki prowadzi ciągle jeszcze politykę zaborcy w podbitym przez siebie kraju. uważa środowisko polskie za teren kolonii, którą przy użyciu wszelkiego rodzaju środków należy eksploatować.

Skondensowana wroga obcość

Wśród tych potentatów żydowskich i częściowo niemieckich, których fortuny wyrosły w zawrotnym tempie, na falach niebywałej koniunktury, spekulacji i wyzysku, kosztem — trzeba to otwarcie powiedzieć — biedy całego kraju — nie ma przywiązania, a nawet zrozumienia dla społeczeństwa, na którego barkach szmaciarze, kombinatorzy stali się multimilionerami.

Czyż z grona przemysłowców łódzkich, obcych, wyszli ludzie, którzy by krajowi się zasłużyli? Czyż z tego grona wyrośli ci, którzy by mieli zrozumienie dla potrzeb polskiego środowiska?

Czyż w gronie tych wielomilionerów znaleźli się ludzie, którzy by trwale zasłużyli się miastu, ofiarowali coś wartościowszego i trwalszego na rzecz miasta, utworzyli jakieś fundacje na cele ogólne, przysporzyli miastu monumentalnych budowli?

Wydobywają kolosalne sumy z polskiego społeczeństwa, ale w zamian niemal nic nie dają...

Każde niemal miasto polskie otrzymało trwałe wartości od swoich możnych, ale Łódź nic krom spustoszenia i wyzysku.

Ma Warszawa — pozostańmy na razie przy tych, którzy z obcej krwi rodowód wiodą — swoich Kronnenbergów, pobliski Kalisz swoich Repphanów — Łódź ma tylko wrogich, obcych kapitalistów.

Ufundował Raczyński Poznaniowi sam jeden wspaniały gmach biblioteki wraz z księgozbiorem — obcość swą na każdym miejscu akcentujący łódzcy fabrykanci włókienniczy **od lat już budują i wybudować nie mogą gmachu biblioteki publicznej.**

Rzucają ochłapy

Przecież tego, co łódzcy fabrykanci od czasu do czasu przeznaczą dla społeczeństwa — liczyć nie można. To okruchy z „wielkopańskiego" stołu. Multimilioner ofiarowuje na LOPP czy FON — kilkaset czy rzadko kilka tysięcy złotych. **Grosz wdowi robotnika większą oznacza ofiarę, aniżeli fabrykanckie tysiące.**

A przy tym, jeśli ci fabrykanci coś dadzą, to **żądają zaraz koncesyj** dla siebie ze strony rządu, społeczeństwa. Zaraz ogłaszają wszystkim, że dali tyle, a tyle. **Żądają uznania.**

Trzeba wyrównać przeciwieństwa

Multimilioner obcy i polski robotnik. Ten który na wszystko ma i na wszystko może sobie pozwolić, oraz ten, któremu z głodu brzuch przysycha do grzbietu i któremu nędza jest stałą towarzyszką.

Ten układ z punktu widzenia sprawiedliwości chrześcijańskiej i narodowej jest w obecnej formie nie do utrzymania. Już encyklika papieska „Quadragesimo Anno" wyraźnie mówi o sprawie **udziału robotnika w zyskach.**

Robotnik musi mieć należyte warunki bytu i rozwoju. Musi mieć co jeść, w co się ubrać, gdzie mieszkać i musi mieć możność **DORABIANIA SIĘ.**

Zmiany konieczne

W układzie warunków w łódzkim okręgu przemysłowym, w Łodzi muszą zajść zasadnicze zmiany.

BĘDĄ ONE JEDNAK TYLKO WÓWCZAS W CAŁEJ PEŁNI MOŻLIWE DO PRZEPROWADZENIA, JEŚLI WROGIEJ OBCOŚCI ŻYDÓW, A TAKŻE WIELU NIEMCÓW PRZECIWSTAWI SIĘ ZWARTY, JEDNOMYŚLNY FRONT POLSKI

Najbliższym egzaminem sił polskiego społeczeństwa i ich manifestacją będą wybory samorządowe. **Każdy Polak, prawdziwy Polak, musi oddać głos na tę listę, która gwarantuje, że na nią padnie największa liczba polskich głosów. Głos Twój, Polaku, dopiero wówczas będzie miał wartość dla całej polskiej Łodzi, gdy oddasz go do realnej, wielkiej polskiej siły.** Jeśli rzucisz głos na listę jakiejś koniunkturalnej grupki, na jakąś efemerydę — głos Twój nie będzie miał żadnego znaczenia i stracony będzie dla polskiej Łodzi.

WZMACNIAĆ TRZEBA REALNĄ, ISTNIEJĄCĄ SIŁĘ POLSKĄ, ABY NABRAŁA MOCY ŻYWIOŁU — TOTEŻ KAŻDY POLAK GŁOSUJE W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH NA LISTĘ OBOZU NARODOWEGO (STRONNICTWA NARODOWEGO).

(W)

Rewizja w lokalu Zarządu Okręg. Stronnictwa Narodowego w Łodzi

Jako powód podano poszukiwanie broni

Łódź, 4. 11. We wczorajszy czwartek, późnym wieczorem przeprowadzono rewizję w lokalu Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego przy ul. Piotrkowskiej.

Przeprowadzający rewizję nie okazali pisemnego nakazu rewizji, powołując się na ustne zlecenie.

Dopiero w piątek w godzinach popołudniowych, doręczono prezesowi Zarządu Okręgowego S. N. adw. Franciszkowi Szwajdlerowi nakaz rewizji na piśmie.

Rewizję przeprowadzono — jak podano — w poszukiwaniu za bronią.

Zidentyfikowanie ofiary potwornej zbrodni w Łodzi

Ujawnienia sprawców oczekiwać należy w każdej godzinie

Łódź, 4. 11. Potworne morderstwo, ujawnione na polu przy ul. Smutnej i cmentarzu na Dołach wywołało w Łodzi ogromne wrażenie. Dzięki dużemu zainteresowaniu sprawą zidentyfikowano niezbicie tożsamość zamordowanej, którą okazała się 31-letnia Władysława Bytomska zamieszkała przy ul. Dworskiej 29, robotnica firmy Hirschberg i Birnbaum (Wodna 23).

Wczoraj przez cały dzień przedstawiciele władz policyjnych z komendantem ins. Elzeser Niedzielskim i komisarzem Kowalczykiem na czele prowadzili badania, przesłuchując krewnych, kolegów pracy i znajomych zamordowanej.

Ujawnienia sprawców oczekiwać należy w każdej godzinie.

Kompromitacja „Ozonu" w Łodzi

Tylko w pięciu okręgach łódzcy „sanatorzy" odważyli się odkryć wstydliwie przyłbice

Łódź, 4. 11. — Mieliśmy w Łodzi szumne inauguracje pracy „Ozonu", huczne akademie, buńczuczne zebrania, reprezentacyjne przemarsze. Na czele „Ozonu" stanął tymczasowy prezydent Łodzi p. Mikołaj Godlewski, do współpracy stanęli członkowie Rotary-Klubu p. adw. Bolesław Fichna, p. prezes Zygmunt Fidler.

Z pompą więc przystąpiono do prac organizacyjnych, a tymczasem, jak to zwykle bywa: „z wielkiej burzy mały deszcz!!!!".

Jak wynika z danych dotyczących zgłoszonych list do wyborów samorządowych, łódzki „Ozon" odważył się wystąpić z otwartą przyłbicą tylko w 5 okręgach, zgłaszając w nich listy własne.

Kompromitacja więc na całej linii. Warto przypomnieć, że przy poprzednich wyborach samorządowych „sanacja" nie przeprowadziła ani jednego radnego.

Aresztowano 52 żebraków

Łódź, 4. 11. W czasie ostatnich dni Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego zatrzymano w Łodzi kilkudziesięciu żebraków, przy czym 52 osadzono w zbiorniku.

Delegowany specjalnie sędzia zarządził środek zapobiegawczy wobec zatrzymanych żebraków, oraz zakwalifikował ich sprawy do rozpatrzenia przez Sąd Grodzki i Starościński.

Rzecz charakterystyczna, że wszyscy zatrzymani posiadali przy sobie grubsze kwoty pieniędzy i to powyżej 100 a nawet 200 zł w gotówce.

Osadzenie w areszcie dwóch narodowców

Łódź, 4. 11. — W nocy z czwartku na piątek przeprowadzono szczegółową rewizję u członków Stronnictwa Narodowego na Chojnach: Robakowskiego i Opatowskiego, których zatrzymano i osadzono w areszcie.

Posiedzenie komitetu radiofonicznego

Łódź, 4. 11. Pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wyrzykowskiego odbyło się posiedzenie wojew. komitetu radiofonizacji dzielnic robotniczych.

Stwierdzono, że dotychczas w akcji rozdziału między robotników radioodbiorników na warunkach kredytowych wzięło udział 70 zakładów przemysłowych w Łodzi, Pabianicach, Rudzie Pab., Tomaszowie i Zgierzu, przy czym rozprowadzono około 1.400 radioodbiorników, za które robotnicy spłacają ratami po 50 gr tygodniowo.

Na posiedzeniu wczorajszym przyjęto akces dalszych 10 firm przemysłowych, które podejmą akcję kredytowania radioodbiorników dla swych pracowników.

Orczykiem zabił sąsiada

Łódź, 4. 11. — W Głownie podczas pijackiej bójki między wieśniakami powracającymi z targu, 48-letni Józef Rymarek, orczykiem roztrzaskał głowę 24-letniemu Stefanowi Szybczykowi, który padł trupem na miejscu.

Rymarka policja aresztowała.

Tajemnicze zaginięcie młodej kobiety

Policja zarządziła poszukiwania 21-letniej Leokadii Krystyny Nowickiej, ostatnio zam. przy ul. Łącznej 13, panny pielęgniarki.

Wyszła ona 27 września rb. z mieszkania i zaginęła. Zaginiona była ciemno-blondyną, średniego wzrostu, ubraną w ciemno pasowy płaszcz i taką czapeczkę jedwabną.

Migawki łódzkie

Zęby w rynsztoku

— Czy oskarżony przyznaje się do winy.

— Proszę wysokiego sądu, nie mogę się przyznać do tego co żem nie uskutecznił. Jestem niewinny jak pragnę magistrackiego porządku, lub emerytury bezrobotnego. Ale jestem chłop honorowy i grzeczny, i nie lubię jak mi kto w parafię nawala. Bez to właśnie wyszedłszy ze swojego zrównoważonego ducha osobiście wsadziłem w przednią szczękę, naruszywszy te dwa zęby, które sobie w złoto oprawiwszy fason ewentualny przy mojej Mańce odwalał.

Bo proszę sądu nie pierwszyzna mi nto siedzieć na tym zaszczytnym miejscu, ale o byle głupie dwa zęby i to nie własne, sprawę nawalić, jakby sąd najwyższy czego innego do roboty nie miał, to i wstyd dla mnie i dla sądu sprawiedliwego.

Bo nie lubię, jak mi kto zaliwa, że Feluś to jest właśnie poszkodowany, na te dwa zęby, co mu z fasonem do rynsztoka wlecieli, jak od łona rodzącego odpadli, niepotrzebnie się mojej Staśki czepiał, jak Żyd psiego ogona.

Więc ja do niego inteligentnie mówię: „Feluś odwal się od mojej brzany", a on powiada: „Ślubowałeś czy co"? Czuję, że mnie krew zaczyna płuca zaliwać, ale, że wrodzenie grzeczny jestem, więc mówię: „ję, to będziesz klami plul, jak pestkami od śliwek".

On ustaje jak hrabia na sztywno i cyka przez zęby: „żebym ci ino twojej szczerbatej klawiatury, co ją w pysku od urodzenia trzymasz nie naruszył".

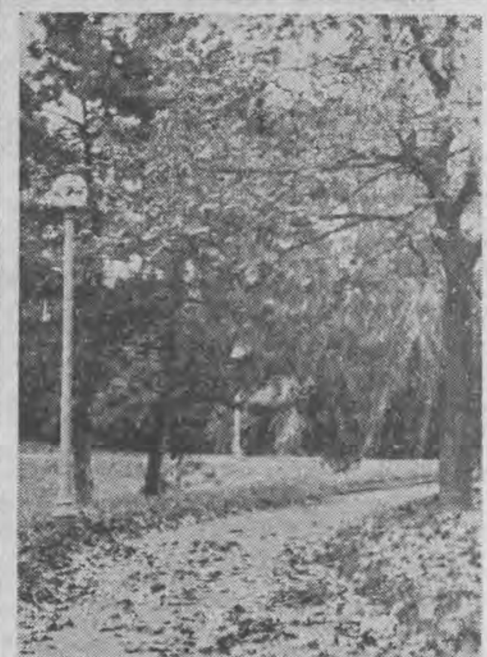
Ktoby wytrzymał pytam się — pan sędzia by wytrzymał? Więc mu oto tą ręką ciężko pracującego brzdękłem w szczękę nawet nie bardzo mocno, a miała, że mu te zęby na jednej nitce wisieli i zaraz w porządku rzeczy się zgubili?

A sąd ma chyba pyta, czy ja się przyznaję do winy. Wina to jest poszkodowanego, że mu dentysta te zębuchny tak słabo w jego rodzącą szczękę wlepił.

— O co prosi oskarżony.

— O zwolnienie mnie z odpowiedzialności za słabe umocnienie zębów i o zwrot mu ich do dentysty i prawdopodobnie do swej brzany dowalać się nie dam takiemu łachmycie.

DEK—TA.



W parku Poniatowskiego już jesień. Liście zasłały alejki cicho i smutnie szeleszcząc

Listopad
5
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Elżbieta i Zachariusz
Niedziela: Leonard w.
Kalendarz słowiański
Sobota: Sławomir bł.
Niedziela: Wszewład
Słońca: wschód 6.54
zachód 16.17
Długość dnia 9 g. 23 min.
Księżyca: wschód 14.58, zachód 3.46
Faza: 2 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27 i Kempfi, Karolewska 48.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — „Subretka".
Teatr Popularny — „Skalmierzanki".

KINA

Capitol — „Złotowłosa".
Corso — „W sieci wywiadu".
Ikar — „Przygoda w Szanghaju".
Metro — „Buziaczek"
Oświatowy-Słońce — „Pan redaktor szaleje" i „Na Sybir".
Palace — „Ostrożnie profesorze".
Przedwiośnie — „Druga młodość".
Rialto — „Tygrys Esznapuru".
Stylowy — „Arena życia".
Cyrk Staniewskich al. Kościuszki 5/7 codziennie dwa przedstawienia o godz. 16,30 i 20.15.

KOMUNIKATY

Powtórna rejestracja

Dziś dnia 5 bm. winni się stawić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918 z terenu V komisariatu PP. o nazwiskach na litery H, Ch, I oraz z terenu XII komisariatu o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, G, H, Ch.

Zebranie kupców podróżujących

Dziś w sobotę, dnia 5 bm. o godz. 20 odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 183 ogólne zebranie Zrzeszenia chrześcijańskich kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych. Na porządku obrad ważne sprawy.

Komunikat Starostwa Grodzkiego

Starostwo Grodzkie łódzkie zawiadamia, że przyjmuje już podania o przedłużenie ważności pozwoleń na broń.

Osoby, posiadające pozwolenia na broń z terminem ważności do dnia 31 grudnia 1938 r., winny złożyć wypełniony formularz, pozwolenie i znaczek stemplowy.

KRONIKA MIEJSCOWA

Miejski Dom pracy

W prowadzonym przez Zarząd Miejski Domu pracy przy ul. Brzeżnej, który jak wiadomo jest w celu zatrudniania ubogiej nie mającej innych środków do życia, ludności, czynne są warsztaty: szewski, szwalnia, krawiecki, szczotkarski, ślusarski, koszykarski itd.

Skargi w sprawie taniej jatki

Uboższa ludność Łodzi zaopatruje się w mięso po niższych cenach w Taniej Jatce urządzonej przez miasto przy rzeźniach na ul. Wołowej i Łagiewnickiej. Sprzedaje się tam mięso całkowicie zdrowe, a pochodzące z konfiskat (nielegalnego uboju), mięso sterylizowane i konserwowane.

Ze strony klientów Taniej Jatki napływają skargi, iż personel pobocznie, niejednokrotnie w celach zarobkowych dostarcza tańszego mięsa i tłuszczów osobom, które są dostatecznie dobrze zaopatrzone, podczas gdy ubodzy po wielogodzinnych oczekiwaniach nie mogą mięsa w Taniej Jatce nabyć.

O kontrolę nad zakładami fryzjerskimi

Związek zawodowy fryzjerów postanowił wznowić interwencję u władz w kierunku zaostrzenia nadzoru nad zakładami fryzjerskimi w święta, albowiem w zakładach tych szczególnie zaś w dzielnicach żydowskich utrzymuje się powszechnie zwyczaj zatrudniania pracowników w święta i to niejednokrotnie przez cały dzień.

„Tydzień Nabiałowy"

Liga Nabiałowa w Łodzi łącznie z Izbą Rolniczą i organizacjami mleczarskimi organizuje w nadchodzącym tygodniu propagandowy „Tydzień Nabiałowy" w okresie który ma zająć się propagandą spożycia nabiału wśród szerokich rzesz miejskich robotników i pracowników.

Urządzony ma być zjazd producentów rolnych i pochody.

Kontrola autobusów

Władze drogowe zarządziły kontrolę autobusów pasażerskich, celem sprawdzenia czy zaopatrzone są w przepisowe urządzenia przeciwpożarowe (gaśnice), oraz urządzenia ogrzewające. Samochody, w których stwierdzone zostaną braki, będą wycofane do czasu przeprowadzenia remontu.

KRONIKA DNIA

Z mieszkania Ludwika Straszaka (Nawrot 25) skradziono futro i inne rzeczy wartości 1000 zł.

Na ul. Nowomiejskiej został zatrzymany Fiszel Klapsztajn (Piłsudskiego 42) w chwili gdy przechodzącej kobiecie zrabował sakiewkę.

Julianna Karasińska, dozorczyni domu przy ul. Lopowej 65 zameldowała, że nieznany osobnik pod pretekstem wyrobienia posady jej synowi wyłudził od niej 100 zł.

Małka Lajzerowicz (Piotrkowska 41) zawiadomiła policję, że Jakub Rozenberg, z ul. Franciszkańskiej 38 pod pozorem zawarcia związku małżeńskiego wyłudził od niej 1200 zł i zbiegł w nieznanym kierunku.

Z mieszkania ppor. 10 pal. Zdzisława Czecha i ppor. Witolda Janowskiego przy ul. Al. 1 Maja 62 nieznani sprawcy skradli dwa rewolwery, garderobę i inne rzeczy wartości 500 zł.

Z kiosku ulicznego Jana Kozłowskiego na ul. Gdańskiej 50 skradziono blankiety wekslowe i znaczki pocztowe wartości 300 zł.

Konstanty Arndt, majster murarski (Łączna 44) zameldował że w pokojach umeblowanych przy ul. Narutowicza 31 nieznana kobieta skradła mu zegarek i 535 zł w gotówce.

Edmund Pilecki (Krasickiego 7) na tle nieporozumień rodzinnych w stanie podchmielonym rozpruł sobie nożem brzuch. Desperata pogotowie odwiozło do szpitala w stanie ciężkim.

Władysław Poplonikowski z ul. Franciszkańskiej 33 napadł i poranił Zygmunta Kucińskiego (Żydowska 29). Rannego opatrzyło pogotowie.

W mieszkaniu piekarza Icka Klajnermana (Legionów 30) służąca Jadwiga Kubicka przez pomyłkę wsypała arszeniku do zupy, wskutek czego ulegli zatruciu zarówno ona sama, jak i Klajnerman, jego żona Rywka, dzieci Lipman, Frajda i Brana, brat Wolf Klajnerman, kuzyni Aron Frenkiel i Chaim Widawski. Klajnermanów pogotowie odwiozło do szpitala w Radogoszczu, a Kubicką do szpitala św. Józefa.

Na ul. Ogrodowej 17 na terenie zakładów Poznańskiego spłoszone konie wjechały wozem na robotnicę 56-letnią Marię Marciniak, która doznała złamania nogi. Ranną przewieziono do szpitala.

34-letni Kazimierz Wojciechowski (Rysownicza 34) na ul. Łagiewnickiej wypadł z tramwaju w biegu i doznał złamania nogi oraz innych ciężkich obrażeń. Rannego pogotowie odwiozło do szpitala w stanie ciężkim.

Łódź będzie miała wodę w 1940 r.

Na wykończenie budowy wodociągów potrzeba jeszcze 3 i pół miliona zł

Łódź, 4. 11. Sprawa zaopatrzenia Łodzi w zdrową wodę, jest zagadnieniem kapitalnym. Przewiduje się, że uruchomienie wodociągów nastąpi w 1940 r.

Jak do tej pory zbudowano już dwie studnie, z których będzie się czerpać wodę, a następnie specjalnymi rurociągami przeprowadzać do zbiornika na Budach Stokowskich, który jest już wykończony i posiada 30 tys. m sześciennych. Z ogólnej długości rurociągu 7.900 m wybudowano do tej pory 6.250 m. Ogólne koszty budowy wodociągów wyniosły przeszło 8 milionów zł.

Na realizację najbliższych zamierzeń potrzeba jeszcze około 3 i pół miliona zł. W końcu więc 1940 będziemy mieli zdrową wodę.

Wojewódzki zjazd dyrektorów szpitali

Łódź, 4. 11. Urząd Wojewódzki zwołał na 19 grudnia rb. do Piotrkowa wojewódzki zjazd dyrektorów szpitali publicznych i prywatnych, celem omówienia aktualnych zagadnień. Na zjazd zaproszeni zostali dyrektorzy szpitali z powiatów, które z dniem 1. 4. 1939 r. wejść mają w granice województwa łódzkiego.

Na konferencji wygłoszone zostanie: 1) sprawozdanie z działalności szpitali w woj. łódzkim, 2) referat o wzajemnym uzupełnianiu się szpitali w mniejszych ośrodkach, 3) o roli ambulatorium szpitalnego w opiece lekarskiej nad ludnością wsi i miast, 4) rola szpitala w walce z gruźlicą, 5) pielęgniarstwo szpitalne, 7) statut taks szpitalnych, 8) radiofonizacja szpitali.

Fałszerze weksli przed sądem

Sąd skazał winnych na kary od półtora roku do 6 miesięcy więzienia

Łódź, 4. 11. Szlama Bożykowski przybył przed 4 laty do Łodzi jako przedstawiciel fabryki wyrobów celuloidowych Kosmos. Poznał się on z Chemią Goldemanem, synem właściciela składu zabawek (Ogrodowa 5). Po pewnym czasie prosił Goldmana, by mu pomógł w uruchomieniu własnego handlu i pożyczył pieniędzy.

Goldman i jego ojciec Szmul zgodzili się pożyczyć 15 tys. zł, pod warunkiem jednak, że Bożykowski wystawi weksle fałszywe z własnym podpisem. Bożykowski wraz ze swym przyjacielem Chilelem Lublińskim i żoną Bailą Bożykowską sfałszowali weksle, fałszując m. in. żyro kupca Nadla.

Bożykowski i Goldmanowie początkowo pilnowali terminów płatności weksli i wykupywali je. Jednak jeden z weksli został przez zapomnienie zaprotestowany i przedstawiony Nadlowi do zapłaty. Wówczas Goldmanowie prosili Nadla, by nie zwracał się do władz, gdyż oni weksle wykupią. Zapowiedzieli równocześnie, że jest w obiegu weksli tego rodzaju na 10 tys. złotych, które są sfałszowane podwójnie, gdyż młody Goldman, w niektórych wypadkach fałszował żyro swego ojca, przy puszczaniu weksli w obieg.

Goldmanowie istotnie wszystkie weksle wykupili, ale Bożykowski nie płacił im należności, nawet wówczas, gdy zgodzili się dług zredukować do połowy. Wówczas sami zwrócili się do prokuratora lecz dochodzenie zakończyło się pociągnięciem do odpowiedzialności karnej zarówno Bożykowskiego, jego żony i Lublińskiego lecz również obu Goldmanów za fałszowanie i puszczanie w obieg takich weksli.

Sąd Okręgowy skazał Chilela Lublińskiego na 1 rok, Szlama Bożykowskiego na 18 miesięcy więzienia, zaś Chemię i Szmula Goldmanów oraz Bailę Bożykowską po 6 miesięcy więzienia.

Szewcy uzyskali podwyżkę

Łódź, 4. 11. Zawarto umowę zbiorową dla szewców tzw. szytkarzy. — Szewcy ci uzyskali podwyżkę płac w wysokości 15 pct i pewne dodatki w naturze.



Miś w łódzkim zoo

17.000 zł na FON

Łódź, 4. 11. W dniu wczorajszym zgłosiły się u dowódzcy O. K. gen. Thomme z ofiarami na FON: delegacja giełdy towarowej i zbożowej z p. prezese minż. Zbigniewem Wilskim na czele, który w imieniu Rady Giełdowej i wszystkich członków złożył na zakup dla armii karabinów maszynowych kwotę 10 tys. zł.

Również zgłosiła się delegacja na czele z p. Roszakiem wiceprezesem Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich, oraz sekretarzem zarządu p. Ryszardem Frankusem, która w imieniu konsula belgijskiego w Łodzi wręczył kwotę 7,168 zł na zakup karabinów maszynowych.

Ciekawa broszura

Łódź, 4. 11. — Ukazała się w nakładzie Zrzeszenia Producentów Kotonowych broszura pt. „Prawda o kotoninie" opracowana przez znanych pionierów kotonowych w Polsce, przemysłowców: Karola Buhlego i inż. Tadeusza Rumpla.

Wyjaśnienie

Łódź, 4. 11. Wyjaśnienie: Cytaty prasowe do artykułu „Katolickie i narodowe... Ozonu..." zaczerpnięte były z żydowskiego „Głosu Porannego", a nie z „Ozonowego" „Kuriera Łódzkiego".

Wystawa obrazów T. Wippla

Z okazji 30-lecia pracy artystycznej prof. Antoniego T. Wippla została zorganizowana w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 113 (I piętro). Wystawa obrazów pt. „Nasz krajobraz — góry i morze". Wystawa trwać będzie od 5 bm. do 12 grudnia rb.

Uroczyste otwarcie nastąpi dnia 5 bm. o godz. 19. Wstęp 50 gr dla młodzieży 20 gr. Dochód z wejścia przeznaczony będzie na FON.

Strajk okupacyjny u Horaka

Łódź, 4. 11. W fabryce Horaka w Rudzie Pabianickiej na tle zmiany norm obsługi maszyn doszło do strajku okupacyjnego 500 robotników, którzy zajęli mury.

W wyniku konferencji zdolano spór zlikwidować.

Dalsze redukcje na robotach sezonowych

Łódź, 4. 11. Redukcje na robotach sezonowych z dniem 5 bm. objęmą dalszą grupę robotników sezonowych w liczbie około 1.100 i przeprowadzone zostaną na robotach brukarskich i kanalizacyjnych.

Na plantacjach wszyscy niemal robotnicy zostali zredukowani i pozostała grupa około 80 robotników, którzy zatrudnieni będą przez zimę. W okręgu redukcja obejmie ponad 2.500 ludzi, z których znaczna liczba nie posiada praw do zasiłku.

Listy do redakcji

Czy to nie podwójna miara?

Otrzymaliśmy poniższy list:

„Wszyscy dobrze pamiętamy, jak żydowska prasa pod krzyczącymi tytułami donosiła o grzywnach starościńskich nakładanych na członków Stronnictwa Narodowego za — jak wołały „Głosy Poranne", „Ekspressy", „Republiki" — „umieszczanie haseł antyżydowskich na świeżo odnowionych płotach".

„Huligaństwo, brak poszanowania czystości miasta" — wołały z nietajoną radością żydowskie pisma.

„Przy bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że narodowcy umieszczali kartki z odpowiednimi nadrukami nie na płotach, ale na szyldach i wywieszkach, nie niszcząc absolutnie niczego.

„Dzisiaj kiedy już nietylko parkany, ale całe miasto oklejone jest „ozonowymi" plakatami — nic nam nie wiadomo, jakoby władze starościńskie ukarały kogokolwiek za to tapetowanie płotów i kamienic.

„Widocznie uznano, że wspomniane tapetowanie nie niszczy świeżoodnowionych domów i parkanów, a przeciwnie przyozdabia.

„Czy jednak tak spieszna zmiana zapatrywania nie może wywołać wrażenia, że w ocenie faktów i zdarzeń stosuje się u nas podwójną miarę.

„A dalej trzeba rozstrzygnąć: czy stosowanie takiej podwójnej miary dodatnio wpływa na kształtowanie się w szerokich masach społeczeństwa poczucia praworządności?

„Dla każdego uświadomionego Polaka odpowiedź na te pytania może być tylko jedna".

Stały Czytelnik — Radogoszcz.

SPORT

Nowa para „mieszana"

Baworowski — Pusz

Przez ostatnie lata gimnastyka była niedoceniana przez sportowców uprawiających nowoczesne konkurencje. Dziś sytuacja się zmieniła. Każdy sportowiec rozumie dobrze znaczenie gimnastyki, jako środka zaprawy ogólnej. Zarówno dla pięściarza, jak i piłkarza, czy lekkoatlety, stała się ona podstawową częścią treningu. W sportach, których z różnych powodów nie można uprawiać przez cały rok, wartość gimnastyki wzrasta. Tenisiści czy kolarze, piłkarze czy wioślarze skazani są na przymusową bezczynność, gdy nadejdą miesiące zimowe (brak krytych kortów, torów kolarskich i basenów wioślarskich), muszą się gimnastykować, aby nie stracić formy, którą później tak trudno nabyć.

Gimnastyka ćwiczy mięśnie całego ciała, wzmacnia je i nie daje im zwiotczeć, utrzymując w ciągłej sprężystości i elastyczności.

W Warszawie większość mistrzów rakiety, czy koła, można spotkać na kompletach gimnastycznych u popularnego ongiś biegacza, Władysława Szelestowskiego.

Wpuszcza nas woźny w liberii, typ zdrowego sportowca. Od razu znajdujemy się w atmosferze prawdziwie sportowej. Lokal czysty i porządny, sala aczkolwiek mała, ale wyposażona w sporą ilość przyrządów. W rogu stoi fortepian. Po sali uwija się w takt walczyka kilkunastu mężczyzn, każdy z czterema piłeczkami, przerabiając ćwiczenia zręcznościowe.

Na czele grupy spostrzegamy asa toru kolarskiego, Artura Pusza. Pod ścianą jakiś szczupły młodzieniec usiłuje z trudem stanąć na rękach, udaje mu się to dopiero z pomocą Szelestowskiego. Gdy młodzian powraca znów do normalnej postawy, poznajemy w nim znanego tenisistę Baworowskiego. Dziwnym się wydaje, że te słabe, mało umięśnione ramiona tak znakomicie władają rakietą.

Ćwiczenia mięśni brzucha i pleców odbywają się również z piłeczkami (wielkość piłek tenisowych). Wszystko przy dźwiękach walczyków lub mazurków granych na fortepianie.

Na kółkach najlepiej ćwiczy Pusz, skoki — jakiś Niemiec, kolega Baworowskiego z Wiednia. Baworowskiemu ćwiczenia idą trochę ciężej. Widać, że głównie mięśniom grzbietu brakuje elastyczności. Ale gimnastykuje się z zapałem, jak zresztą wszyscy uczestnicy kursów. Baworowski chce przecież na wiosnę błysnąć formą na kortach.

Znamy szereg pseudo-sław sportowych, którym taka gimnastyka otworzyłaby drogę do prawdziwej kariery. (J. J.)

15 lat L. O. P. P. pracuje nad zabezpieczeniem Twojego życia, Obywatelu! Pamiętaj, że Twój dług wdzięczności stale wzrasta.

†

Dnia 2 listopada 1938 r. o godz. 0,45, zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, moja najdroższa siostra, ś. p.

Seweryna Baute

vid. Paszkowska

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w sobotę, dnia 5 listopada 38 r. o godz. 15; msza św. żałobna w czwartek, dnia 10 listopada 38 r. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym O. O. Zmartwychwstańców na Wildzie.

Poznań — W smutku pogrążony **brat.**

ś. † p.

Stanisław Wilczyński

kupiec

zmarł, dnia 3. XI. rb. o godz. 9-ej, przeżywszy lat 55. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitala św. Rodziny przy ul. Wigury nastąpi w dniu 5 bm. o godz. 15-ej na Stary Cmentarz Katolicki, o czym zawiadamia krewnych i znajomych pozostająca w smutku

Rodzina.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Dom

ogrodem 4 mieszkania sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 12 151

2. PIENIĄDZ

Kto

pożyczy 400.— pół roku? procent pokój. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 810

Wspólniczki

do kupna dobrej kawiarni przyjmę. Potrzeba 5.500 zł. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 11 957

25 000,—

wypożyczę na pewna realność — lub spólnictwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 833

6. OŻENKI

Krawcowa

przystojna lat 20 szuka męża. — Oferty fotografia Orędownik — Poznań zd 11 949

7. SPRZEDAŻE

Tapczany, fotele, materace tanio

wysyłam do każdej miejscowości. Edmund Andrzejewski. Gostyń. n 22 013

Bilard

używany, dobrym stanie sprzeda Tomczak, Nosków, powiat Jarocin. n 21 994

Piekarnia

zabudowaniami 22 pszennej, kościelnej. 9 500.— wpłaty 3 300,—. Bartkowiak, Dopiewo Poznań zd 11 804

Gospodarstwo

33 hektary dobrej ziemi blisko Poznania, budynki nowe welbowane wraz ze zbiorami. Ignacy Jaśkaniec, Glinno, poczta Suchylas, Pozna zd 11 778

Resztówka

110 mórg pszennej wpłaty 15 000. Jaśkiewicz, Poznań, Marcina 5. zd 12 074

11. KUPNA

Wiatrak

żaluzjami kupię. Podanie ceny. Zgłoszenia Dettloff — Jarocin Powstańców 7. n 22 014

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 6 listopada.

7,15 aud. poranne: **7,20** koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej: **8.00** dziennik poranny: **8,15** audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza. 2) Przegląd rynków produktów rolnych. 3. Gra zespół Wacława Suchockiego. 4. Aktualna pogadanka: **9,15** transmisja nabożeństwa z kościoła o. o. Dominikanów we Lwowie. Kazanie wygł. ks. prof. Bronisław Kulesza: po nabożeństwie ok. godz. **10,30** muzyka płyty). II. Dziesięciolecie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — pogadanka. III. Orkiestry Paula Whitemana i Jacka Hyltona — płyty: **11,45** „Muzyka lekka w programach radiowych" po godz. **11,57** sygnał czasu: **12.03** poranek symfoniczny (z Wilna). Wykonawcy: Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Kazimierza Hardulaka i Edmund Rözler, fortepian: **13,05** przegląd kulturalny: **13,15** muzyka obiadowa (z Katowic). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. Magdalena Polówna — piosenki ludowe. Jerzy Harald i Jan Krawczyk — duet fortepianowy. Adam Bryzek — akompaniament: **14.40** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci: **15,00** audycja dla wsi: 1. „Jazda panie Gazda — tylko jaka jazda", dialog — wznowienie. 2. „Poznajmy Moniuszkę" — audycja słowno-muzyczna (wyjątki z oper). 3. Powszechny Teatr Wyobraźni: Gość z Ameryki" — słuchowisko Janiny Morawskiej, osnute na tle noweli Zofii Żurakowskiej (wznowienie);**16,30** recital skrzypcowy Kerttu Wanne (fińska skrzypaczka). Przy fortep. Astrid Joutseno; **17,00** tygodnik dźwiękowy: **17,30** podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R., Mira Grelichowska, Waleria Jędrzejewska, Tadeusz Frenkiel, Aleksander Jawor i Mieczysław Salecki: **19.30** najnowsze nagrania Edwina Fischera — płyty: **20,15** wiadomości sportowe, przegląd polityczny dziennik wieczorny; **21,00** radiokabaret w wykonaniu IrenyOrskiej i Henryka Żeglarskiego — śpiew, 2 fortepiany i akompaniament — z Krakowa: **21,40** „Wesele Robinsona" — „Kukułka Wileńska" Teodora Bujnickiego z muzyką Tadeusza Szeligowskiego — z Wilna: **22,10** muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Engeniusza Raabego: **23,00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego: **23,05** wiadomości z Polski (w języku angielskim).

KRAJOWE

Toruń — 8,45 audycja regionalna — „Tu się wygrywa" — obrazek słuchowiskowy. Po nabożeństwie ok. godz. **10,30** płyty: cz. I. nastroje sielskie w muzyce. cz. II-ga muz. lekka i operetkowa; **13,05** przegląd teatralny (ze studia w Bydgoszczy): **14.40** literatura dla wszystkich: **14,55** zespół smyczkowy Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego — z Gdyni: **19,30** transmisja koncertu z Konserwatorium Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. W programie muzyka polska. Wyk. Halina Wojciechowska i Franciszek Kaźmierczak — skrz., Stanisław Chojecki — fortepian: **20.10** wiadomości sportowe.

Katowice — 6,15 „Surmy śląskie" w wykonaniu kwartetu orkiestry K. P. W. w Katowicach: **6,30** koncert poranny. Gra orkiestra Wspólnoty Interesów; **7.10** „Ogrodnik śląski: Nasz ogródek pokojowy" — pogadanka; **8,45** „Na czym polega normowanie pasz" — pogadanka: **8,55** cicho sza — orkiestra gra — płyty: **9,05** „O ruch kulturalny w warstwie robotniczej" — pogadanka. Po nabożeństwie ok. godziny **10,30** muzyka z płyt — z Warszawy: **13,05** przegląd kulturalny; **14,40** „Co słuchać na Śląsku?" **14,50** „Popołudnie śląskiego rolnika" — audycja słowno-muzyczna z udziałem orkiestry Rozgłośni Katowickiej: **19.30** w niedzielę przy żełaźnioku, audycja regionalna: **20,10** wiadomości sportowe.

Kraków — 8,45 pogadanka dla rolników: „Kiszenie ziemniaków na paszę zimowa"; **8,55** muzyka polska — płyty: **9,05** „Rozmowy z rolnikami" przeprowadzi inż. Lech Rościszewski. Po nabożeństwie ok. godz. **10,30** płyty z Warszawy: **13,05** „Kultura i sztuka": „70-lecie „Balladyny" w teatrze krakowskim"; **14,40** dobra książka: „Mały Kopernik" Parandowskiego; **14,55** fragmenty z opery „Halka" Stanisława Moniuszki — płyty; **15,20** gawęda: „Karpaty w szacie ludowej"; **19.30** najnowsze nagrania płytowe — w przerwie transmisja z życia: **20,10** lokalne wiadomości sportowe.

Lwów — 8.45 „Poranek rolnika": a) Pozdrowienie, b) Skrzynka rolnicza, c) Pieśni ludowe w wyk. Chóru Ludowego Czytelni. Po nabożeństwie ok. godz. **10,30** muzyka — płyty: **13,05** „Rohatyn" — pogadanka: **14,40** „Lotnik Pierwszej klasy" — słuchowisko dla dzieci starszych: **15,00** „Lwowska Warta": „Szlakiem zwycięskiej piosenki": **15,25** „Złota Księga Gmin": **19,35** „Gospoda pod Lwem" — audycja: **20,10** wiadomości sportowe lokalne.

Łódź — 8,45 z Warszawy: **9,05** muzyka — płyty: po nabożeństwie ok. godz. **10,30** płyty z Warszawy: **13,05** rozmowę z dziećmi; **14,40** rezerwa muzyczna **15,00** audycja robotnicza: **19,30** utwory fortepianowe w wykonaniu Haliny Kozłowskiej: **20,00** „Cyrano de Bergerac rozmawia z widownia" (refleksje aktora na temat roli): **20,10** wiadomości sportowe.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15,00 Königsw. — Piękne melodie. **16,00 Wrocław** — Wesoła audycja muzyczna z Wiednia. **17,00 Rzym** — Koncert symf. utworów włoskich. **Florencja** — Muzyka przyjemna. **17,10 Budapeszt** — Muz. cygańska. **18,00 Lyon** — Koncert rozrywkowy. **R. Paris** — Koncert symf. z udziałem solisty (fort.) **18,20 Droitwich** — Koncert kwartetu smyczkowego. **19,00 Lipsk** — Rozmaitości muzyczne. **Sztutgart** — Muz. taneczna. **20,10 Monachium** — „Der Wildschütz" op. Lortzinga. **Berlin** — „Ptasznik z Tyrolu" opt. Zellera. **Kopenhaga** — Melodie z komedyj muzycznych (tr. z Londynu). **Saarbrücken** — „Miłość cygańska" opt. Lehara **20,50 Sztokholm** — „Wesele Figara" opt. Mozarta (akt II). **21,00 Rzym** — „Suton" op. Hristiea **21,30 Paris** — „Jeannot et Collin" opera kom. Nicola. **22,00 Florencja** — Muz. taneczna. **22,05 Königsw.** — „Acis i Galatea" op. Haendla (tr. z Londynu). **22,15 R. Romania** — Koncert symf. **23,00 Wrocław** — Muz. lekka. **Budapeszt** — Muz. cygańska. **24,00 Frankfurt i Sztutgart** — Piękne melodie. **Kolonia** — Koncert z udz. solistów.

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo

urządzeniem wielkiej wsi kościelnej (właściciela). Braniewicz — Sławoszew, pow. Jarocin. zd 11 340

Restaurację

spiesznie wydzierżawię z objęciem urządzenia z powodu objęcia posady. Zgłoszenia Ekspedycja Tow. Grodzisk. zd 11 936

26. SZUKA POSADY

a) Służba domowa

Dziewczyna

z prowincji uczciwa, szuka posady bez gotowania od zaraz. Oferty proszę do Orędownika. Poznań zd 12 122

b) Inni

Ogrodnik

kawaler, trzeźwy, sumienny — dzielny swym zawodzie poszukuje posady. Oferty Orędownik — Poznań zd 11 338

Księgowa

młodsza, znająca wszelkie prace biurowe poszukuje posady. — Adres Janiszewska Gniezno. — Trzemeszeńska 54. zdg 11 937

Młody

uczciwy, sumienny, po wojsk. z dwuletnią służbą w straży bezpieczeństwa poszukuje posady woźnego, portiera, stróża, wzgl. innej na stałe. Łaskawe oferty St. Świgoń, Konin, skrz. poczt. 29. zd 11 797

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnik

zegarmistrzowski potrzebny zaraz stała posada. Świadectwa oraz warunki z utrzymaniem lub bez kierować: Stefan Wojdziak, Ostrowiec św. Krzyski, Kilińskiego 3. zd 10 202

Cholewkarz

kawaler katolik potrzebny zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Szamocin. n 22 020

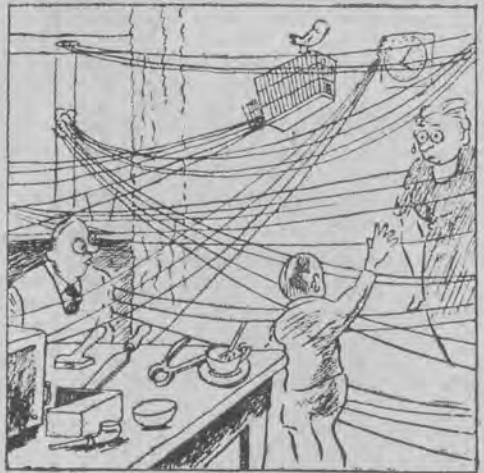
Uczeń

stolarski potrzebny zaraz, utrzymaniem. Oferty Orędownik — Poznań zd 11 081

Szachtmistrz

do poważnego przedsiębiorstwa w Poznaniu, doświadczony, potrzebny do przeprowadzenia robót ziemnych i planowania terenu. Zgłoszenia pod nr 44.60 do Biura Ogłoszeń „Par". Poznań. P 8 386-44.60

Humor zagraniczny



— Ostrożnie, mamusiu, tatuś wynalazł nową antenę pokojową! (M)

(Lustige Blätter", Berlin).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok III Nr 44

H. Szystowska-Żychlińska.

Jak Janka wykarało za wykrzywianie twarzy

Mały Jaś ustawicznie wykrzywiał twarz w dziwaczny sposób. Ojciec, chcąc go od tego odzwyczaić, napominał go pewnego dnia rano, gdy wychodził z domu, żeby się strzegł przed wielkim zegarem w izbie, jeżeli nie zaprzestanie stroić min.

— A dla czego przed zegarem właśnie? — zapytał chłopiec, zaskoczony przestrogą ojcowską.

— Bo jeżeli będziesz znowu twarz wykrzywiał, gdy zegar będzie właśnie bił godzinę dwunastą, natenczas taka twarz wykrzywiona pozostanie ci już na zawsze — brzmiała odpowiedź.

Pogróżka ojca zaniepokoiła chłopca do tego stopnia, że przez pewien czas po odejściu ojca obchodził zegar z daleka i ani na niego nie miał odwagi spojrzeć. Po zewnętrznym wyglądzie zegara nie można się było co prawda domyślić, jak zegar mógł wywrzeć jakiś wpływ na jego twarz, ale kiedy ojciec tak oświadczył, natenczas musiało to jednak być możliwym.

Zegar tymczasem, jakby nigdy nic, szedł sobie spokojnie dalej, nie zważając wcale na Jasia, który powoli przestawał się bawić i znowu począł stroić miny i twarz wykrzywiać. Pomyślał sobie przy tym, że choćby i tak było, jak ojciec mówił, to do godziny dwunastej jeszcze wiele czasu, bo zegar

na te przygotowania. Ojciec otworzył chlewik i aż krzyknął ze zdziwienia. Chlewik był pusty i oderwana deska ze śladami kłów Kwiczusia. Dzik uciekł do lasu.

— Przecież dosyć sprzedaliśmy trufli — mówił chłopiec, rad w duchu, że jego wychowanek uniknął śmierci.

— Mądrala, „przeczuł pismo nosem"

Poszczególne kawałki należy przerysować na białym papierze i następnie je wyciąć i poskładać. Nie będzie wcale przyjemne ani bezpieczne spotkać się z „tym" w odludnym miejscu.
(Kawałki odpowiednio złożone przedstawiają nosorożca).

Z. Laubert-Kułakowska.

Przygoda młodych marynarzy

Na wzburzonym oceanie,
jak łupina wątła łódź...
Staś-kapitan w chwili grozy
na naradę wzywa młódź...

Zdziś i Helcia — marynarze
z wiarą w Stacha patrzą twarz
— „Wiemy dobrze, kapitanie,
że ty burzy radę dasz!"

— „Znam, załogo moja wierna,
twą odwagę, dzielność, hart, —
sądzę też, że waszej wiary,
zaufania będę wart.

Ale oto klęska głodu
nam. rozbitkom, grozi dziś." —
— „Już skończyły się suchary!"
z smętną miną świadczy Zdziś.

— „Toteż jedną widzę radę," —
westchnął Staś i spojrzał w bok...—
— „Upiec trza niedźwiadka Helci,
choć to ciężki dla nas krok!...

Sadło z niego wytopimy,
skóra też posłuży nam..."
— „Ha! myślicie — wrzasła Helcia,
że ja swego misia dam?!..."

I niedźwiadka z pluszu tuli,
(choć wie, że to przecie żart,) —
jej misiunio ukochany
wszak lepszego losu wart!

— „Więc załoga bunt ogłasza?"
marszczy brwi dowódca — Stach —
Zdziś niepewną robi minę,
Helcia cała tonie w łzach...

I skończyłaby się kłótnią
podróż po bezmiarze wód,
gdyby mama nie przeczuła,
że jej dziatwie grozi głód...

I za chwilę już rozbitki:
Staś-kapitan, Helcia, Zdziś
zgodnie mkną na podwieczorek...
ocalony biedny miś!...

Jak Kwiczuś odwdzięczył się za wychowanie

(Opowiadanie przyrodnicze)

— Dokąd idziecie, tatku? — pyta mały Antoś, syn gospodarza, mającego swoje pole tuż pod wielkim, pełnym wilgoci borem.

— Idę na polę, naznoszę chróstu i przez całą noc z twoimi starszymi braćmi będziemy palili ognisko, żeby odstraczyć dziki, które mi niszczą zasiewy, tratując i ryjąc w oziminie.

— Weźcie mnie, tatku z sobą — prosi Antoś — będę wam pomagał i będę trąbił na postrach.

— A nie boisz się dzików? To groźne zwierzęta i choć nasza domowa świnia od dzika pochodzi, nie radzę nikomu spotkać się z nim, szczególnie bez broni.

— Z wami nic mi się złego nie stanie — prosi chłopiec — a ja jestem bardzo ciekawy zobaczyć dziki, a i takie ognie w nocy, w lesie ślicznie pewno wyglądają.

— No, to zresztą chodź — mówi gospodarz — będzie nas kilku i broń weźmiemy z sobą, zresztą dziki wystraszą się ognia.

Antoś podziękował i zaraz wziął się do czyszczenia trąbki, którą przewiesił na pasku przez ramię i poszedł z ojcem zbierać chróst. Nazbierali dużo ...chych gałęzi, otoczyli nimi pole od strony lasu, położyli tu i ówdzie wiązkę słomy i wrócili jeszcze do domu po broń i cieplejsze odzienie.

Antoś z bijącym sercem oczekiwał wieczoru. Chodził to za ojcem, to za braćmi, aby nie odeszli bez niego.

Zaczęło się ściemniać. Gospodarz i trzej jego starsi synowie, uzbrojeni w strzelby i widły, a także Antoś, obatuchany ciepło

wybił dopiero co godzinę ósmą. „Głupi zegar! — rzekł do siebie Jaś, rzuciwszy ukradkiem spojrzenie na niego. — Ja go się mam bać? Toć on nie potrafi się wcale poruszać!"

A jednak zegar się poruszał. Obie wskazówki posuwały się nierównym krokiem na tarczy, większa prędzej, mniejsza powoli za nią, wahadło pod tarczą poruszało się bezustannie raz w lewą, raz w prawą stronę, przywtórzając sobie przy tym głośno: tyk — tak — tyk — tak.

Czasem wydobywał się z wnętrza zegara jakiś tyk tajemniczy, na który Jaś kiedy indziej wcale nie zważał, oba ciężarki opadały całkiem powoli ku dołowi. Mimowolnie musiał sobie Jaś powiedzieć, że w zegarze jednak panuje jakieś życie, jakiś ruch, i to ruch nielada wytrwały, bo przecież i w nocy, gdy wszyscy śpią, zegar ani na chwilę nie odpoczywa, nie przerywa sobie, tylko wybija głośno godziny wedle porządku.

— Wszystko to prawda — pocieszał się chłopiec — ale skądby wzięła mu się moc zmienienia mi twarzy? — Wzięła go złość na zegar, stanął tuż przed nim i zaczął się z niego naśmiewać i pokazał mu niegrzecznie język. — Masz ostre wskazówki, ale co one mi zrobią! Niechże zeskoczą i mnie dźgną! — To mówiąc, przytknął do nosa nasamprzód jedną dłoń, a do niej drugą i począł przebierać palcami, powtarzając głośno: — Okropnie się was boję!

Ale już po chwili odskoczył wystraszony od zegara, bo oto palcem drugiej dłoni dotknął niebacznie końca większej wskazówki i zadrasnął się o nią. Spuścił obie ręce i usiadł nieco podal od zegara. W tej chwili weszła do izby matka i spojrzała przypadkiem na rękę Jasia.

— Coś to zrobił sobie w rękę? — zapytała.



— Nic, mamusiu — odpowiedział.

— Nie mów tego, Jasiu, bo przecież widzę ślady krwi na twej ręce. Czyś się c co uderzył?

Jaś chciał udawać zucha i nasadzić dumną minę, ale mu się to nie udało. W tej chwili uprzytomnił sobie, że to zegar jednak potrafił zadać mu ranę i wypuścić nieco krwi, a więc kto wie, do czego on zdolny. Chwała Bogu, że to nie była jeszcze godzina dwunasta, bo gotowa mu była twarz skamienieć.

Odzyskał znowu pewność siebie i począł stroić dziwaczne miny do zegara, grozić, przebierać palcami na nosie i pokazywać język. Udał się potem do matki i przy niej się bawił, ale co kilkanaście minut wracał do zegara, by się z niego nadrwić i pokazywać mu twarz wykrzywioną.

Tymczasem zbliżało się południe. Podszedł do zegara zupełnie blisko i wyszczerzywszy język, jak tylko mógł, otworzył usta szeroko jak tylko się dało. W tejże chwili zegar swym potężnym głosem począł wybijać godzinę dwunastą. Że to tak rychło nastąpi, chłopiec się nie spodziewał, przeraził się więc bardzo i usiłował czym prędzej znowu usta zamknąć, — ale daremnie! Coś oto w szczękach zatrzeszczało, dolna szczęka jakby wypadła z zawiasów. Janek uczuł ból i nie mógł już ust zamknąć.

Rozpłakał się więc na cały głos i z rozwartymi ustami pobiegł po pomoc do matki. Ta oczywiście była zaraz gotowa mu pomóc, więc spytała z matczyną troskliwością:

— Co ci to jest, Janku, że tak płaczesz?

Ale chłopiec nie mógł dać żadnej odpowiedzi, tylko z otwartymi ustami stał przed matką, która nie domyślała się co mogło być przyczyną jego rozpaczliwego płaczu.

— Po co trzymasz usta tak otwarte, co to ma znaczyć? Zamknij je i gadaj uczciwie!

Ale Janek ryknął tylko jeszcze rozpaczliwiej i przy tym ręką wskazał na zegar.

Matka nie wiedziała, co to miało znaczyć i nie byłaby pewnie mu pomogła tak prędko, ale na szczęście w tej chwili zjawił się w domu ojciec. Ten od razu dorozumiał się, co się stało, więc rzekł:

— Widzisz, Janek, stało się, jakem ci przepowiedział. Stroiłeś miny i wykrzywiałeś się przed zegarem, gdy wybijał go-



dzinę dwunastą, teraz masz karę za to. Właśnie nie powinienem ci pomóc, boś mnie nie słuchał, ale tym razem jeszcze naprawię twarz, bo drugi raz już nie będzie jej można naprawić! Chodźno do mnie!

Janek tym razem posłuchał natychmiast ojczulka aż miło, zamilkł i nie wydał też żadnego krzyku, gdy ojciec uderzył go lekko pod brodę, choć go to trochę bolało. Dolna szczęka wpadła w zawiasy i wszystko było znowu w porządku. Jeden dobry skutek miało to zajście: Janek odtąd już nie wykrzywiał twarzy. To, co sam na sobie doświadczył, odstraszyło go raz na zawsze od strojenia brzydkich min i sprawiło, że stał się odtąd grzecznym i miłym chłopczykiem.

Długość krokodyla.



Krokodyle rosną niezmiernie wolno, lecz dożywają późnej starości. I tak krokodyl, który ma 15 lat, ma tylko 60 cm długości. Gdy zaś osiągnie długość 3 m, to przekroczył już w każdym razie 60 „wiosnę" życia.

przez mamę, udali się pod las. Skradali się cicho i zaraz podłożyli ogień, zapalając przygotowane pęczki słomy. Ogień zapłonął wesoło, otaczając naszych myśliwych czerwono-żółtym pierścieniem.

Antoś siedział cichutko, zasłuchany w nocną ciszę i zapatrzony w ciemny bór. Upłynął kwadrans, może pół godziny, kiedy od strony lasu rozległo się niewyraźne rechtanie, które z każdą chwilą stawało się coraz głośniejsze i z rosnącego pod borem zagajnika ukazało się stado dzików. Pędziły one naprzód z pochylonymi łbami, tratując i roztrącając krzaki po drodze. W blasku ognia połyskiwały ich straszne kły, wzniesione ku górze. Stado prowadził wielki stary samiec, zwany odyńcem.

Nagle dziki zauważyły ognistą przeszkodę i stanęły jak wryte. Skorzystali z tej chwili



myśliwi i wypalili jednocześnie, jak na komendę, a Antoś zatrąbił, trzęsąc się z wrażenia.

Dziki zawróciły w popłochu i za chwilę zniknęły w lesie. Myśliwi wypadli za nimi. Blisko ognistego koła leżała martwa samica dzika i obok niej dwa małe warchlaczki. Jeden z nich żył i kwiczał przeraźliwie, obwąchując przestrzeloną nogę. Nasi znajomi wciągnęli dziki do koliska, bojąc się powrotu stada.

Ojciec Antosia przy blasku ognia obejrzał postrzeloną nogę małego dziczka, wyjął śrut z rany i obwiązał łatą, uciętą z worka. Wsadzili kwiczącego dziczka do worka.

Podsycając ciągle ogień, bracia Antosia wycięli kawał mięsa z zabitej samicy i na widłach, jak na rożnie upiekli pieczeń.

Tymczasem zaczęło świtać. Po spożyciu mięsa cała piątka wracała w doskonałych humorach, wlokąc zabite sztuki. Antoś niósł na plecach worek z żywym warchlaczkiem.

Przez drogę Antoś przyglądał się zabitej samicy dzika. Była duża, większa od domowej świni, pokryta ciemno-szarą, prawie czarną szczeciną, wyrastającą na bardzo grubej skórze. Wielki łeb, potężne kły zwrócone ku górze wyrastające z długiego ryja i spłaszczony tułów przystosowane były dobrze do przedzierania się przez gąszcz leśny. Palce nóg zakończone miała racicami.

— Czym się dzik żywi, tatku? — pytał Antoś.

— O dzik nie jest wybredny: je rośliny, żołędzie, grzyby, owady, robaki, małe zwierzęta ssące, a nawet nie gardzi padliną — odpowiedział ojciec.

— Ale ten mały to wcale do matki niepodobny — ciągnął dalej chłopiec — jest dużo jaśniejszy i ma podłużne czarne

pręgi. Darujcie mi go, tatulu, ja go wychowam.

— :. chowaj go sobie, jeżeli tylko wyżyje, jak podrośnie, to i tak ucieknie do lasu — odpowiedział ojciec.

Zaczęło się chowanie warchlaczka. Antoś nazwał go „Kwiczusiem", ulokował go w małym chlewiku na słomie i pasł starannie trzy razy dziennie. Kwiczuś przez kilka dni prawie nic nie jadł, kwiczał i groźnie spoglądał na Antosia, powoli jednak przywykł do niewoli. Postrzelona noga zgoiła się i warchlaczek coraz weselszy witał Antosia głośnym chrząkaniem.

— Byłbyś wcale miły — mawiał chłopiec — żeby nie ten duży łeb i kły.

— Chr, chr — odpowiadał Kwiczuś.

Razu pewnego postanowił Antoś wyprowadzić swego wychowanka na pastwisko, ale bojąc się, żeby nie uciekł, uwiązał go za nogę na mocnej lince i poszli na łączkę. Warchlak swoim



zwyczajem zaczął ryć zapamiętale. Antoś mu bronił, nie chcąc psuć łąki. Trzymając mocno linkę, przypomniał sobie szczególy niezapomnianej nocy, kiedy to razem z ojcem i braćmi na dziki czatowali i zamyślił się głęboko.

Z zamyślenia wyrwał go zapach grzybów. Ogląda się i widzi, że Kwiczuś wyrył dużą dziurę i wygrzebał cztery brązowe kule, podobne do ziemniaków. To trufle — myśli ucieszony chłopiec.

Odtąd codziennie wyprowadzał warchlaczka na łąkę, gdzie wyszukiwał i wygrzebywał trufle. Antoś zbierał wygrzebane trufle i sprzedawał w mieście.

Tymczasem nastała zima. Śniegi pokryły pola, lasy i łąki — i Antoś musiał przerwać swoje spacery z Kwiczusiem. Dzik urósł i strach było nawet wyprowadzać go z chlewika, bo zrobił się więcej dziki i wielkie kły szczerzył przy każdej sposobności.

— Trzeba go zabić i zjeść — postanowił ojciec Antosia.

Chłopiec zasmucił się, bo pomimo wszystko polubił swego wychowanka.

Przed świętami Bożego Narodzenia ojciec przygotował ostry nóż, gorącą wodę i chciał przy pomocy starszych synów zabić dzika. Antoś zasmucony patrzył

HUMOR

Nauczyciel: — Czy możesz mi powiedzieć, czym był Kolumb?

Uczeń: — Ptakiem.

Nauczyciel: — Ptakiem?... ależ chłopcze! zastanów się, co za głupstwa pleciesz!

Uczeń: — A tak, panie profesorze. W elementarzu mojego brata jest opowiadanie o „Jajku Kolumba".



42)

— Nonsens. Nie jestem stworzony do pracy.

Kate umilkła. Wiedziała, że wszelkie namowy były rzucaniem grochu o ścianę. Minął już dawno ten okres, gdy nawiedzały go porywy słomianej energii.

Po pierwszej wizycie komornika Kate natomiast sama postanowiła wziąść jakąś pracę. Dzięki uprzejmości Kuczymińskiego zwrócił się do niej jeden z domów wydawniczych z propozycją załatwiania korespondencji w językach obcych. Pracy miało być stosunkowo niewiele. Trzy razy w tygodniu miała po kilka godzin przesiadywać w biurze, pobierając za to sto pięćdziesiąt złotych miesięcznie.

Gdy wróciła do domu z gotową umową i zakomunikowała mężowi, że od pierwszego obejmuje posadę, oburzył się:

— Posadę?... Moja żona posadę?!... Tego jeszcze brakowało. Nigdy się na to nie zgodzę.

— Nie rozumiem dlaczego? Zawsze narzekasz na brak pieniędzy.

— Ale nie chcę ich mieć kosztem deklasowania się ostatecznego. Stać mnie na to, by moja żona nie pracowała.

Uśmiechnęła się smutno:

— Stać cię?

— Tak! — krzyknął. — I zabraniam ci w ogóle myśleć o jakimś biurze.

— Używasz zbyt jaskrawych słów, mój drogi.

— Są jeszcze za blade — irytował się. — Oczywiście, możesz mego nakazu nie usłuchać, ale wiedz, że znajdę sposób, by ci tej posady nie dano.

— To już za późno — odpowiedziała spokojnie. — Właśnie przed godziną podpisałam umowę.

— Jakto? Podpisałaś?... Bez mojej wiedzy?... Wiesz, że tego się po tobie nie spodziewałem. W tajemnicy przede mną!

— Nie było żadnej tajemnicy. Po prostu nie mówiłam o tym póki rzecz nie została sfinalizowana. Sama nie wiedziałam czy uda mi się uzyskać tę posadę. A zresztą nie spodziewałam się twego sprzeciwu, którego i teraz zrozumieć nie mogę.

Zerwał się i zaczął chodzić po pokoju:

— Ładna historia. Już wyobrażam sobie, co ludzie będą gadali. Naturalnie! Mąż utracjusz, rozbija się po knajpach, a żonę zmusza do pracy, by zarabiała nań pieniądze. Piękna sytuacja. Gotowi jeszcze twierdzić, że jestem na twoim utrzymaniu. O nie, moja droga! Nie.

— Gdybyś zwracał uwagę na to, co ludzie mówią, sądzę, że postarałbyś się przede wszystkim zmienić tryb swego życia.

Gogo krzyknął:

— Nie zagaduj! Nie zagaduj! Wiesz doskonale, że to zupełnie inna kwestia, a teraz już zaczynam podejrzewać, żeś po prostu mnie na złość wymyśliła tę posadę. Po to, by właśnie ludzie mówili o mnie jak najgorzej.

Kate uśmiechnęła się:

— Jesteś nader uprzejmy.

— W każdym razie nic z tego nie będzie. Umowa, czy nie umowa, a pracować nie możesz.

— Jednak zobowiązałam się — oponowała Kate.

— Powiesz, żeś zrobiła to bez porozumienia się ze mną. Albo jeszcze lepiej. Sam do nich zadzwonię.

— Radziłabym ci najpierw zastanowić się.

— Nie mam nad czym. Tego jeszcze brakowało, byśmy dla kilku złotych obniżali naszą pozycję społeczną.

— A ja znajduję.

— Bardzo wiele pań pracuje. Jeżeli jesteś tak czuły na kwestie prestiżowe, przypomnij sobie, że pracują i panie z najlepszego towarzystwa. Cioteczna siostra księcia Załuckiego ma posadę w banku, panna Czeńska, jest kasjerką w sklepie.

— Niech sobie będą. Mogą sobie na to pozwolić, bo ich sytuacja towarzyska jest wyraźna i nie może nasuwać żadnych wątpliwości.

Kate wzruszyła ramionami:

— Przypuszczam, że moja sytuacja towarzyska również.

Gogo zaczerwienił się:

— Bardzo wytwornie zaaplikowała tę szpileczkę. Cóż, uzasadnione rozróżnienie twojej sytuacji i mojej. Naturalnie.

— Drażliwość zupełnie nieuzasadniona. Nie myślałam o żadnym rozróżnieniu.

— Tak, czy owak — zmarszczył brwi Gogo — będę ci bardzo zobowiązany, jeżeli na przyszłość zechcesz się liczyć z faktem mego istnienia i zdobędziesz się na tyle lojalności, by uprzedzać mnie o takich twoich zamiarach, które muszą i mnie dotyczyć, jako twego męża. A do tego wydawcy jeszcze dzisiaj zadzwonię i wyjaśnię mu, że był to tylko twój kaprys, że nudziłaś się, czy coś w tym rodzaju.

— Wolałabym dotrzymać umowy.

— Nie, Kate. To jest niemożliwe. Absolutnie niemożliwe. Jeżeli oni zechcą odszkodowania, to zapłacę, ale nie możesz pracować.

Kate już więcej nie wracała do tego tematu.

POGARDA DLA SIEBIE

Pewnego popołudnia, gdy Kate była z wizytą u siostry Załuckiego a Tyniecki wybierał się na Saską Kępę, zabrał się z nim i Gogo, by obejrzeć urządzenie willi.

— Dlaczego właściwie nie sprowadza pan samochodu do Warszawy? — zapytał Gogo, gdy wsiedli do taksówki.

— Nie jest mi potrzebny — powiedział Tyniecki. — Lubię chodzić, prowadzić wozu nie umiem. Zresztą w nabytej przeze mnie willi nie ma garażu.

Nie byli ze sobą tak blisko, by Gogo mógł sobie pozwolić na wyrażenie szczerej opinii o postępowaniu Rogera. Zaryzykował jednak zdanie:

— Jest pan chyba najoszczędniejszym człowiekiem w Polsce.

— Nie zabiegam o ten zaszczyt.

— Przy pańskich dochodach i przy pańskich wydatkach odłoży pan miliony.

Tyniecki uśmiechnął się:

— Nie zależy mi na tym.

— Wierzę, ale w takim razie nie mogę pojąć celu tych wyrzeczeń się.

— To proste. Nie ma ich. Niczego się nie wyrzekam.

— Podziwiam pana — uciął Gogo.

Bytność na Saskiej Kępie i rozmowa z Tynieckim do reszty wyprowadziły Goga z równowagi. Z całą jaskrawością uprzytomnił sobie nonsens tego wybryku losu, który skazał go na nędzne bytowanie, na oddanie majątku temu parweniuszowi, nie umiejącemu nawet używać tego szczęścia, które daje bogactwo. Zamiast siedzieć za granicą, obracać się w wesołym i beztroskim świecie, podróżować, przestawać z ludźmi z najwyższych sfer, z wielką miedzynarodową arystokracją, ugrzązł ten osioł w Warszawie, kupił sobie mizerny domek i spędzi tu szaro, bezbarwnie, głupio i jałowo całe życie.

Tu przyszła refleksja: ostatecznie Tyniecki ma swoje inne cele, tego mu nie podobna odmówić. Pisze swoje sztuki i wszyscy, znający się na tym przepowiadają mu duże powodzenie.

Myśl ta nie uspokoiła jednak Goga. Przeciwnie, pociągnęła za sobą cały szereg dalszych, jeszcze bardziej gorzkich. Oto Tyniecki, którego los obdarzył tytułem i bogactwem zdobędzie jeszcze sławę. Ludzie będą się z nim liczyli nie tylko jako z milionerem i spadkobiercą jednego z najświetniejszych nazwisk w Polsce, ale też z jego talentem. Już teraz całe towarzystwo spod „Lutni" mówi o nim, jako o przyszłej znakomitości, już teraz traktują go z większym zainteresowaniem i uznaniem niż Goga, z którym przecież od tak dawna są w przyjaźni.

— Nie mam co się łudzić — myślał Gogo. — Może i lubią mnie trochę, ale lekceważą. Trzeba mieć odwagę powiedzenia tego sobie bez osłonek. Lekceważą, a szukają mego towarzystwa nie dla mnie, lecz dla Kate... Tak, rozpływają się nad jej inteligencją, smakiem, intuicją artystyczną. Liczą się z jej zdaniem... Liczą się też z tym, co mówi Tyniecki. I on i Kate są dla nich kimś, tylko ja jestem niczym...

Ogarnął go ohydny nastrój wstrętu do siebie i pogardy. Nie. Nie mógł teraz iść do domu.

Wstąpił do podrzędnej restauracji, gdzie nie spodziewał się spotkać nikogo ze znajomych. Usiadł przy stoliku w kącie i kazał podać sobie wódki. W miarę działania alkoholu jednak nastrój nie poprawiał się. Odwrotnie, poczucie własnej niższości pogłębiało się.

GOGO W ROZPACZY

— Jestem zerem — myślał. — Gorzej niż zerem, bo darmozjadem, który w najpodlejszy sposób przypodchlebia się wrogowi, by nie cofnął swojej pańskiej łaski, swojej jałmużny... No tak, bo gdybym nie był odeń zależny, po prostu wyrzuciłbym go za drzwi. Przecie nienawidzę go. I tylko sam siebie starałem okłamywać, że jego obecność sprawia mi przyjemność. Jestem nędznym padalcem.

A po chwili przyszła myśl inna:

— Może to wszystko dlatego, że w moich żyłach płynie chamska krew jakiegoś fornala i jakiejś parszywej mamki?... Ohyda, ohyda...

I zaraz później przyszła pewność, że jeżeli tak nie jest, jeżeli nawet tak nie jest, to Kate niewątpliwie tak go osądza. Uważa go za chama, za głupca, za pospolite bydlę, za posożyta, a siebie oczywiście za bóstwo skazane na życie pod jednym dachem z istotą nieskończenie od niej niższą, nie zasługującą nawet na litość.

Tak, czytał to przecież nieraz w jej oczach, brzmiało to nieraz w jej szatańsko na pozór obojętnym głosie.

Gorycz zalewała mu mózg:

— I co najgorsze, jestem bezsilny. Nic na to nie mogę poradzić, nic w tym zmienić.

Knajpka opustoszała. Gogo wstał, uregulował rachunek i wyszedł. Nie miał zamiaru iść do domu. Zapadł już wieczór, ulice pełne były publiczności, spacerującej, rozgadanej, wesołej. Ciepło pierwszych dni wiosny wywabiło wszystkie żyjątka, gnieżdżące się w ciasnych kamienicach, wstrętny tłum...

Gogo skręcił w boczną uliczkę, gdzie ruch był mniejszy i szedł przed siebie. Po godzinie czy dwóch zdecydował się przerwać swoją bezcelową wędrówkę i zawrócił w nadziei, że „Pod Lutnią" zastanie dobre humory i że jakoś wśród nich otrząśnie się ze swych ponurych myśli.

„Pod Lutnią" rzeczywiście było wesoło. Sewer Tukałło w świetnym usposobieniu grzmiał dowcipami, jak kartaczownica, Polaski, który świeżo wrócił z Krakowa, opowiadał złośliwe plotki o tamtejszym światku literackim. Wszyscy już porządnie mieli w czubach.

Nastrój jednak nie udzielił się wszystkim. Gogo na próżno usiłował zamaskować swój stan psychiczny konwencjonalnymi uśmiechami.

— Co ci jest? — zapytał go obojętnie Drozd.

— Nic mi nie jest. Tak, jakoś nie czuję się dziś w sosie.

— Więc się urżnij — poradził przez stół hrabia Czumski.

— Staram się — odpowiedział Gogo, wypróżniając nowy kieliszek.

Lecz i upić się nie mógł, chociaż pił bez umiaru. Dopiero w „Moulin Rouge", dokąd przenieśli się po północy, zaczął odczuwać skutki alkoholu. Zatoczył się i omal nie wywrócił stolika. Mózg jednak pozostał trzeźwy przynajmniej o tyle, że nie mógł pozbyć się huczących w nim myśli. I tak już było do rana. Zmienili jeszcze trzy lokale, a na zakończenie Irwing, Załucki i Gogo pojechali do karczmy za miasto.

Gdy wracał do domu, zegarek wskazywał dziewiątą. Mieszkanie było posprzątane, wszystkie okna otwarte, pokoje pełne słońca. Kate w swojej sypialni siedziała przy sekretarzyku i coś rysowała.

Stanął w progu i zapytał:

— Czy jest piwo w domu?

— Owszem — odwróciła się doń — czy kazać ci podać?

Miała na sobie czarną wełnianą sukienkę z białym wąskim kołnierzykiem, osłaniającym szyję. Wyglądała czysto, schludnie i zimno, jak zakonnica.

— Cóż to tak charakteryzujesz się na klasztor? — uśmiechnął się sarkastycznie. — Czy po to, by pognębić moralnie męża, który nie godzien jest rozwiązać rzemyka?... Co?...

— Zaraz przyniosą ci piwo — wstała Kate.

— Poczekaj. Nic pilnego. Cóż to rysujesz?

— To jest projekt rozplanowania ogródka.

— Jakiego ogródka.

— Przy willi pana Tynieckiego — odpowiedziała i chciała schować rysunek, lecz Gogo wyrwał go jej z ręki.

AWANTURA W DOMU

— Nie będziesz projektowała żadnych ogródków — krzyknął. — Nie życzę sobie tego! Rozumiesz?

— Rozumiem — skinęła obojętnie głową.

— Myślisz, że jestem pijany, co?

— Nie sądzę, byś był trzeźwy — zauważyła spokojnie.

— Otóż jestem trzeźwy! Dość trzeźwy na to, by ci powiedzieć, co myślę o tobie i o twojej anielskiej wyniosłości.

Kate powiedziała pojednawczo:

— Zapewne, Gogo, możesz poczęstować mnie porcją zwykłych nieuprzejmości, ale zastanów się, czy to jest potrzebne?... Wiesz, że mnie nie dotkną, wiesz, że nie mogę poważnie przyjąć tego, co mówisz w takim stanie i że tylko psujesz sobie nerwy. Więc po co?

— Po co?... Po co?... — zaśmiał się głośno. — Jesteś nadzwyczajna!... Po to, że mnie już dławi.

— Co cię dławi?

— Ta twoja zarozumiałość, to twoje wynoszenie się, ta twoja idiotyczna pewność siebie, która może do pasji doprowadzić!

Tupnął nogą i rzucił kapelusz na podłogę.

— Posłuchaj, Gogo — odpowiedziała spokojnie. — Zawsze gotowa jestem przyjąć twoje uwagi i zgodnie z obowiązkiem żony postarać się zastosować je na przyszłość. Proszę cię jednak, byś nie zmuszał mnie do wysłuchiwania tych uwag wtedy, gdy podajesz je w sposób trywialny i gdy zachowujesz się tak, jak w tej chwili.

— Jestem chamem?... Co?...

— Jesteś usposobiony do sprzeczki. Chcesz wywołać scenę, która skończy się jak wszystkie inne. Zapewniam cię, że przyzwyczaiłam się już do nich. I nie siebie, lecz ciebie chcę przed nią ochronić.

— Radzę ci, dbaj więcej o siebie.

— Nie mam powodu, Gogo, bo mnie takie rzeczy obrażają i poniżają.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Lot do stratosfery wzbudził we mnie tęsknotę do pobujania się w obłokach i pobujania co nieco bliźnich.

Po dłuższych staraniach udało mi się zjednać do mego przedsięwzięcia doświadczonego bujacza w obłokach, znakomitego budowniczego zamków na lodzie i wytrawnego aeronautę górnych lotów — malarza Kazimierza Grusa.

Łatwo zapalny przyjaciel zapalił się w oka mgnieniu do tej gorącej rbooty i płonąc jak pochodnia zaczął naradzać się ze mną nad szczegółami. Wnet uzgodniliśmy główne punkty i zawarliśmy sztamę na śmierć a raczej na wygodne życie.



Przez długie noce badaliśmy niebo, oglądaliśmy szczegółowo każdą gwiazdę ze wszystkich stron, zapoznaliśmy się z konstelacjami gwiazd, aby przypadkiem w



jedną z nich nie zawadzić albowiem zamierzeniem naszym było polecieć między gwiazdy, a w najgorszym wypadku choćby tylko do Marsa. Wydawało nam się słusznie, że zamierzony przez „Gwiazdę Polski" wzlot na wysokość niecałych 30 tys. metrów, nie wart jest, jak na nas, fatygi. A trzeba przyznać, że znamy się na gwiazdach nieco lepiej od wilków, nawet od niejednych wilków morskich. Oczywiście za wyjątkiem towarzyszy moich ze



statku m/s „Rozewie" z kapitanem Lehrem na czele.

Zanim przystąpiliśmy do budowy aerostatku, kazaliśmy wybić na rotacyjnych maszynach milion znaczków po złotówce i ogłosiliśmy we wszystkich pismach świata, nie zapominając szczególnie o filatelistycznych, że znaczki można u nas nabyć i że stemplowane będą specjalnym stemplem na Łysej Górze. Znaczki wyobrażają „Perskie Oko", którym to mianem postanowiliśmy nazwać nasz wysokopienny wehikuł. Ze zrozumiałych względów cenne znaczki wykupiono wszystkie. A zebrane pieniądze umieściliśmy w pewnym miejscu. Poza tym ogłosiliśmy, że przyjmujemy składki, które też wpływały niebawem szerokim strumieniem wyłącznie do naszej kieszeni, albowiem dobry naród przywykł do składek na różne fundusze i cele. Pieniążki te ulokowaliśmy także w pewnym miejscu. Łysą Górę wydzierżawiliśmy za psie pieniądze i otoczyliśmy ją drutem kolczastym wziętym oczywiście na kredyt. Żywą straż tworzyli chłopacy, jak zawsze bezinteresowni, patriotyczni i pełni dobrej woli, nawet korzystaliśmy bezpłatnie z ich kuchenek polowych. Szlachetne i popierające wszystko, co dobre, nasze



kochane radio dało nam do dyspozycji cały bogaty sprzęt, abyśmy mogli światu głosić wyniki naszych wiekopomnych przygotowań. Za to uciułaliśmy niemałą sumkę, a pieniądze ulokowaliśmy jak wyżej.

Ponieważ pogoda zaczęła się dla nas psuć pomyślnie, przystąpiliśmy wreszcie ochotnie do naszych robót herkulesowych. W tej chwili nie mieliśmy oczywiście nic i to zgoła nic, ale od czego mieliśmy znajomego blacharza, który nam przez tydzień zlutował dość pokaźną dziurawą kulę. Powłoki balonowej dostarczyła nam pewna znakomita fabryka prześcieradeł i bielizny stołowej (też na kredyt) a zeszyły nam całość wszystkie przygodne nasze znajome panie, które się zawsze komuś i dla kogoś lubią poświęcać. Ogłosiliśmy, że z pomiędzy gwiazd i na niektore z nich rzucimy miliony reklam kupieckich, ale tylko takich firm, które nam złotą odpowiednie ofiary w swoich towarach. Trudno wymienić, czegośmy na odezwę naszą nie otrzymali w odpowiedzi. Trzeba było nam wynająć specjalny magazyn dla otrzymanych prezentów, bo niemożliwością było pomieścić w mieszkaniach naszych wszystkie przedmioty.



Jako balast do wyrzucania postanowiliśmy zabrać milion ulotek „Ozonu", które, gdy nim zlecą na ziemię i tak się ulotnią.

Roboty posuwały się powoli, a pogoda psuła się coraz lepiej. Mimo to społeczeństwo zaczęło się denerwować. Nieżyczliwa nam prasa poczęła swoim zwyczajem podjudzać przeciwko nam dobroduszne i cierpliwe społeczeństwo polskie. Chwaliła nas jedynie, jak zwykle, życzliwa nam zagranica, która przysłała licznych korespondentów z fotografami i kintopami, którzy za wywiady i zdjęcia sowicie się nam okupywali. Po długich ceregielach wciągnięto nasz sprzęt na Łysą Górę i odtąd czekaliśmy już tylko na pomyślny wiatr. Wreszcie wyczuliśmy, że dalej zwlekać nie możemy, bo ludzka cierpliwość ma też swoje granice. Musieliśmy zacząć udawać, że chcemy koniecznie wzlecieć. Onego ponurego wieczora powiedzieliśmy do radia kilka ostatnich słów pożegnania i wznieśliśmy parę odpowiednich okrzyków, rozstając się w ten sposób z tym padołem.

Tłoczącym się naokoło Łysej Góry masom kazaliśmy usunąć się poza pole widzenia i wtedy chcieliśmy wleźć do gondoli. Okazało się, że nasz zaufany blacharz zrobił nam za mały otwór, tak że żadną miarą nie mogliśmy wcisnąć się do środka. Spojrzeliśmy na siebie. Błyskawicznie powzięliśmy jedną myśl: W nogi! Uciekając zdążyliśmy zauważyć, jak Grus przytknął fajkę do gondoli a po chwili uciekaliśmy już zgodnie razem. Cicho błysnęła łuna. Tak zginęło „Perskie Oko".



Rys. K. Grus.

T. Z. HERNES.

Obecny stan prac budowlanych Polskiego Pawilonu w Nowym Jorku

W związku z rozpoczęciem prac budowlanych w Pawilonie Polskim, otrzymujemy od naocznego świadka następujące informacje: Roboty przeprowadza największa w Ameryce firma budowlana George Fuller. Kalendarzyk prac przewidywał ogólne przygotowania i zwiezienie maszyn na dzień 1 września rb., rozpoczęcie wierceń na 15 września, wbijanie pali na 9 września, rozpoczęcie fundametów 26 września rb., rozpoczęcie cementowania w końcu września, ustawianie struktury stalowej około 30 października, pokrywanie stropów w pierwszej połowie listopada, układanie ciosanego kamienia równocześnie z robotą stalową, rozpoczęcie robót ciesielskich w połowie listopada, pokrycie wieży i części ozdobnych w początku grudnia, wreszcie takie prace, jak malowanie — pierwsze dwa pokłady w styczniu ostatni w marcu przed samą Wystawą. W związku z tym pawilon byłby oddany do wewnętrznej dekoracji już w styczniu, pozostawiając 3 miesiące na wewnętrzne prace i jeden miesiąc na montowanie eksponatów na miejscu.

Jak przedstawia się wykonanie tego projektu?

Do dnia 22 września wszystkie pale były wbite. Kopanie fundamentów rozpoczęto zgodnie z planem 26 września, cementową robotę rozpoczęto dnia 27 września. Cementową robotę otrzymała firma Dixon, której właścicielem jest p. T. Magda, dyrektor Domu Narodowego w Nowym Jorku. Stalową robotę otrzymała firma American Bridge Co., która natychmiast przystąpiła do pracy, wykończając ją w dniu 23 października. Składanie struktury na miejscu rozpoczęto się w dniu 24 października i ma się skończyć w dniu 3 listopada, według klauzul kontraktu, zawarowanych dużymi karami konwencyjnymi.

Porównując wykonanie z planem, stwierdzamy, iż nastąpiło opóźnienie jedynie w dostawie żelaza dla opancerzenia żelbetonowego, które spowodowane zostało przez strajk szoferów samochodów ciężarowych. W dniu 30 września jednakże żelazo było już dostarczone i 30 pct fundamentów wykonanych. Opóźnienie przeto wyniosło w sumie zaledwie 4 dni. Nie zachodzi przeto obawa, by budowa Pawilonu Polskiego miała doznać opóźnienia, a to z tego względu, że wszystkie prace są wykonywane w materiałach nie potrzebujących krzepnięcia na miejscu, a więc strukturę stalową ścian i dachów można składać przy największych mrozach, to samo dotyczy mechanicznego przymocowywania płyt, które będą stanowiły zapełnienie struktury stalowej. Po zamknięciu budynku w styczniu budynek wewnątrz będzie ogrzewany przy pomocy pieców gazowych, umożliwiając rozpoczęcie wewnętrznej budowy stoisk, wykończaniu sufitów, podłóg itd.

Kucharze wzorowymi mężami... w Paryżu

Jeden z dzienników paryskich przeprowadził wśród 600 kucharzy ciekawą ankietę, co do ich pożycia małżeńskiego. Z otrzymanych odpowiedzi okazało się, że kucharze — przynajmniej paryscy — są wzorowymi mężami. W ostatnich 3 latach zdarzył się wśród 600 kucharzy tylko jeden wypadek rozwodu i to z winy żony. Gorzej przedstawia się kwestia stałości małżeńskiej wśród kelnerów, gdzie na 100 przypada 12 rozwodów.

NASZA NOWELKA

Krzyż

W przeogromnej przestrzeni jesiennego dnia wisiała cisza, podobna do tych ukojnych cisz, jakie się w ludzkim sercu rozsiadają, gdy je dobra dłoń w nim zasiewa...

Nad zmęczonym walką o byt światem szła jesień płacząca... a za nią, niby te druhny nieodstępne smutnie się wlokły, łzy i tęsknotę po chałupach rozsiewając. Po zsiwiałych niebiosach blade, jak smutek, przechadzało się słońce, niemy świadek odwiecznych porywów i upadków człowieka...

— — — — — — — —

Na końcu cichej wioski stał krzyż drewniany, pochylony lat dziesiątkami, co się nad nim przewaliły, w dziejowe burze brzemienne. Na nim pasyjka, wisiała żałośnie, sczerniała od słot i wichur. Z Chrystusowej twarzy spływał majestat cierpienia i ogrom miłości... Biedny z najbiedniejszych w swym opuszczeniu. — Nieskończona Dobroć...

Lud czcił ten symbol cierpienia. W lipcowe wieczory po znojnym trudzie zawieszali na sczerniałe, rozpięte ramiona krzyża wieńce lipowe i zbóż złociste kłosy — i serca stroskane, prostacze.

A teraz był sam na rozdrożu, wśród obmokłych dalekich pól — sam ze swoim smutkiem...

Tylko ta grusza stara, co na miedzy, niby odpustowa baba przykucnęła, pieśni jakoweś smętne, lub pacierze długie resztką swych powiędłych liści szumiała...

A ludzie szli tędy do swych zajęć jacyś inni: osowiali i ponurzy. Któryś tam czasem jeszcze czapki ukradkiem uchylił, ukradkiem szybko na piersiach krzyż u czynił i poszedł w swoją drogę.

Stali się tacy od tego czasu, kiedy ten Michał-samotnik ze świata do wsi się przywlókł. Wygnały go ongiś złe losy i jak psa skopanego na poniewierkę rzuciły.

Człowiek ten czasem, jak pochmurna noc ponury, lub dziwnie i zawadiacko wesoły pędził swój żywot nieroba. Dziwowali się ludzie z początku rozrzutności jego i skąd tyle pieniędzy, nic nie robiąc, na wódkę bierze. Z czasem przywykli i chętnie do niego przystawali, że to ich wódką w karczmie traktował. A przy kieliszku co za rzeczy opowiadał, aż chłopów zatykało i we łbach się kołowało. Prawił on, że równość będzie, że człek tak sobie prosty od mierzwy, od wideł „pana" grać będzie mógł i biedy nie będzie, forsy zaś jak lodu każdy mieć będzie...

— Proletariackie, mówię wam, przyjdą czasy i rządy — wołał, a ty Walek komisarzem i sędzią zostać możesz — dodawał wskazując na głupawego chłopa, na dwóch morgach siedzącego, który nic a nic z tych oracji nie rozumiejąc, ino się w kudłaty łeb skrobał.

Słuchali tak całymi godzinami, niby zaczarowanej baśni o skarbodajnym Sezamie, który na głos wywrotowych haseł Michała: Otwórz się, ukaże nieprzebrane „skarby", że ino je garściami brać. Lecz, gdy o religię przybłęda potrącał, wtenczas jeszcze spotykał się z jakimś oporem — przynajmniej u jednostek starszych. Kiedyś nawet Jędrzej, najpoważniejszy chłop we wsi, rzekł mu:

— Michale ty ino księżoszkiem sobie gęby nie wycieraj i też nie wydziwiaj, że kapłani religię wymyślili, bo to akurat tak samo jakbyś powiedział, iż kolejarze najprzód byli, a potem po latach kolej wynaleziono.

Taka cięta i mądra odpowiedź chłopa peszyła na pewien czas wywrotowca.

Nieraz w czasie nabożeństwa Michał siedział u siebie i w godzinie czarnych refleksyj pytał się własnego „ja" co czynić, jak opętać gromadę?! Wtenczas przed oczy jego chorej duszy podsuwał się obraz wyciągniętej łapy, która pełen wór brzęczącej trzymała monety. — Pieniądze... pieniądze i „dobrobyt" wszystkich... tylko Ten, na krzyżu, Ten wróg mój! — szeptały nienawistne usta. I zwracał wzrok swój pałający zemstą na krzyż, na drodze stojący, pytając się w duchu: — To Ty jesteś? Ciebie Chrystusem zwią?.. Dobrocią?! Tyś zawisł na krzyżu za to, że równości chciałeś, ale ta równość inną była — ja zaś równości chcę przez zniszczenie wszystkiego co się mi wydaje stare... przesądem! Tyś głosił pokój i miłość — ja głoszę zawiść i zniszczenie, bo nienawiścią jestem!... Tak szarpiąc się na łańcuchu własnych namiętności i bezsilności człowiek-przybłęda, zlewisko wszelkiego zła i występku — dostatecznie wyhodował w swym sercu czarny kwiat nienawiści.

Któregoś mglistego poranka poleciała wieść szybkoskrzydła, że krzyż na rozdrożu leży od podstawy odcięty świętokradczą ręką, a na nim ślady ognia są. Przybiegli wiec ludzie zewsząd, robotę rzucając. Leżał na ziemi sczerniały krzyż — świadek kilku pokoleń całej wioski; osmalone ramiona na wpół w ornej ziemi zaryte, zdały się w miłosnym uścisku przygarniać do siebie tę czarną ziemię i do niej przywiązane odwieczną spuścizną serca prostacze...

Opamiętali się. Żałość ogromna i gniew w ich sercach dojrzały. Poszli wszyscy do chaty Michała. Leżał na łóżku, a zamiast oczu dwie krwawe miał jamy, twarz i ręce straszne poparzone; był nieprzytomny. Zrozumieli wszyscy: benzyna wybuchła, która krzyż oblał i podpalił.

Wyszli bladzi, skupieni i trwożni.

— Ano — rzekł nagle Jędrzej — mówiłem, że z Bogiem nijak wojować i co teraz ma? — Kalectwo! — Michałowi Jezus wzrok odebrał — dodał — a nam wszystkim tak jakby bielmo z oczu przed czerwoną ratując zarazą...

— — — — — — — —

To krzyż, symbol męki i nieograniczonej miłości Boga, stanął pomiędzy szatanem i swym ludem.

Tadeusz Komorowski

Zakopane.